DZIŚ 6 STRON Wyd. A Cena 20 gr

NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 287 (2015) — Rzeszów, piątek 2 grudnia 1955 r.

Konferencje partyjno-ekonomiczne w POM

Uczestnicy Konferencji Partyjno-Ekonomicznej POM Wola Mała obradują dzisiaj w Łańcucie. Takie konferencje odbędą się we wszystkich państwowych ośrodkach maszynowych znajdujących się w naszym województwie. Rozpoczęły się one w końcowym okresie ostatniego roku planu 6-letniego. Stoimy u progu nowego, narodowego planu gospodarczego.

Przy tej okazji warto więc porównać nasz start w roku 1949 z dorobkiem w 1955 r., aby tym lepiej zobaczyć jaki milowy krok naprzód zrobiliśmy jeśli chodzi o mechanizację i przebudowę rolnictwa. Przed sześciu laty mieliśmy jeden POM i kilka spółdzielni produkcyjnych. Dzisiaj — 23 POM i 358 gospodarstw zespołowych zrzeszających ponad 9 tys. mało i średniorolnych chłopów.

Te cyfry wyrażają jednakże po części tylko ogrom przeobrażeń, jakie zaszły w tym czasie na wsi. POM oznacza nie tylko nowoczesne maszyny i sprzęt rolniczy, ale równocześnie i nowego człowieka — traktorzystów, warsztatowców, agronomów, instruktorów politycznych — świadomie walczących o socjalistyczne oblicze wsi.

Czy POM spełniają swoją rolę? Różnie bywa. Jedne lepiej, a drugie słabiej. Przebudowa wsi dokonuje się w walce klasowej. Oprócz tego przełamywać trzeba wśród chłopów pewne uprzedzenie do postępu, konserwatyzm, niechęć i nawyki gospodarowania w pojedynkę itd.

I dlatego wysoki stopień wyrobienia ideologicznego i przygotowania zawodowego załogi POM decyduje czy sprosta ona zadaniom postawionym jej przez partię w niesieniu pomocy spółdzielniom produkcyjnym.

Uczestnicy KPE, w obradach których wezmą udział oprócz pracowników POM delegaci ze spółdzielni produkcyjnych, specjaliści PZR, przedstawiciele zakładów sprawujących szefostwo nad POM — omówią błędy i osiągnięcia w dotychczasowej pracy POM oraz przygotowania do nadchodzącego pięciolecia rozwoju rolnictwa, aby umocnić i rozszerzyć pozycje socjalizmu na wsi.

Każdy POM ma dobre doświadczenia. Jeden w organizacji pracy w brygadach i współzawodnictwa. Inny we właściwej pracy agronomów ze spółdzielcami. Gdzie indziej instruktorzy wydziału politycznego poprzez organizacje partyjne skutecznie wpływają na spółdzielców. Wychodzą oni w pole do pracy, nie zaniedbują hodowli i przestrzegają statut. Tam znów znaleziono wspólny język z chłopami gospodarującymi indywidualnie, zawarto z nimi umowy na orki, omłoty itd. Te najlepsze doświadczenia po przedyskutowaniu należy upowszechnić i wprowadzić we wszystkich ośrodkach maszynowych dla dobra wsi pracującej.

Załogi POM wciąż napotykają na trudności. To jest pewne. Nie można ich wyolbrzymiać, a swoje niepowodzenia, niezaradność i niezdyscyplinowanie niektórych pracowników zrzucać na nieuniknione w naszych warunkach kłopoty, troski i braki. Mieszkania jeszcze nie dla wszystkich są gotowe, szwankuje zaopatrzenie w części zamienne, często kiepskie drogi utrudniają dojazd do spółdzielni. Niedawno pisał w naszej gazecie dyrektor POM z Beska o przeszkodach natury organizacyjnej. Rozwiązanie piętrzących się trudności uzależniał od przyznania większych kredytów od Zarządu Wojewódzkiego POM. Może miał i trochę racji. Nie powiedział przy tym ani słowa o wewnętrznych rezerwach własnego ośrodka. O potrzebie poszanowania mienia społecznego jakim są traktory, o wychowaniu załogi, wpajaniu traktorzystom, agronomom, instruktorom przekonania, że są oni nie tylko pracownikami o tych czy innych kwalifikacjach zawodowych, ale i czołowymi działaczami na froncie socjalistycznej przebudowy wsi.

Tak się złożyło, że KPE zbiegają się z przygotowaniami do zebrań sprawozdawczo-wyborczych w spółdzielniach produkcyjnych i sporządzaniem próbnych bilansów. Podsumowanie dorobku spółdzielców, wysoka wartość dniówki obrachunkowej, rozbudowa spółdzielczej gospodarki jest również dorobkiem pomowców. Świadectwem ich pracy są wyniki produkcyjne w spółdzielniach, ich umocnienie i rozwój. O tym będą mówić na KPE delegaci spółdzielców i wszyscy spółdzielcy na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych. Będą również mówić sami pomowcy.

Z dumą możemy powiedzieć, że większość gospodarstw zespołowych ma się czym pochwalić i to jest niewątpliwa zasługa pomowców. Toteż życzymy im owocnych obrad na KPE, aby w przyszłości spółdzielnie miały coraz większe urodzaje i hodowle, by świeciły przykładem indywidualnej wsi, a POM żeby zyskiwał zaufanie i szacunek każdego pracującego chłopa.

Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Rzeszowie

W dniu 5. XII. br. o godz. 14 w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego w Rzeszowie odbędzie się odczyt lektora KC z materializmu dialektycznego na temat: „Jedność materialna świata. Materia i formy jej istnienia".

W odczycie oprócz uczestników grup samokształceniowych winni wziąć udział wolni słuchacze.

Wystawa artykułów gospodarstwa domowego

Przedsiębiorstwo „Arged" zorganizowało w Warszawie pokaz artykułów gospodarstwa domowego. Na wystawie pokazano zarówno te artykuły, którymi dysponują sklepy uspołecznione, jak i te, które wejdą do produkcji w roku przyszłym.

Na zdjęciu: Przy stoisku z kuchenkami i pralkami.

CAF — fot. St. Wdowiński

Z frontu walki o wykonanie zadań sześciolatki

ZAŁOGA RAFINERII W GORLICACH WYKONAŁA PLAN 6-LETNI

W dniu 28 listopada br. załoga Rafinerii Nafty w Gorlicach wykonała zadania planu 6-letniego. W okresie 10 miesięcy br. wygospodarowano 846.000 zł ponadplanowej obniżki kosztów własnych.

Sukces ten załoga zawdzięcza m. in. systematycznej realizacji zobowiązań zawartych w zakładowej umowie zbiorowej oraz realizacji postulatów I i II konferencji partyjno-ekonomicznej.

ROCZNY PLAN PRZED TERMINEM

(r) Sekcja kontraktacji trzody bekonowej przy Zakładach Mięsnych w Dębicy zobowiązała się w umowie zakładowej na rok 1955 wykonać plan skupu trzody bekonowej do dnia 15 grudnia br. Dzięki sumiennej pracy sekcji, już w dniu 22 listopada zadania planu rocznego zostały wykonane.

Wł. Ziobro, koresp.

HUTA STALOWA WOLA DŁUŻNIKIEM ZAKŁADÓW METALOWYCH W POZNANIU

(e) Nieterminowe dostawy surowców i materiałów dla wielu zakładów pracy i przedsiębiorstw, wpływają hamująco na bieg produkcji w zakładach uzależnionych od ich dostaw. Jest to bolączką niemal powszechną zakładów pracy woj. rzeszowskiego. Z drugiej strony zakłady nasze również nie zawsze dbają o terminową realizację dostaw surowców, dla zakładów pracy z innych województw. Do takich należy właśnie huta Stalowa Wola, która nieterminowo dostarczała surowce Zakładom Przemysłu Metalowego im. Stalina w Poznaniu przez cały 1955 rok, utrudniając tym samym załodze tego zakładu wykonanie planów produkcyjnych. Załoga Zakładów Metalowych w Poznaniu wzywa załogę huty Stalowa Wola do terminowej realizacji bieżących dostaw oraz podjęcia zobowiązań zabezpieczających terminowe dostawy w planie pięcioletnim.

Cukrownia Przeworsk przerobiła w bieżącej kampanii 5 tys. wagonów buraków — byłby to pociąg o długości 40 km

e) W Cukrowni Przeworsk dobrze przebiega kampania produkcji cukru. W przeciągu 50 dni br. cukrownia przerobiła ponad milion kwintali buraków. Gdybyśmy załadowali przerobione buraki na 20-tonowe wagony, byłby z nich pociąg o długości 40 km. Obecnie cukrownia przetwarza dziennie 600 kwintali powyżej planowanej normy. Plan w miesiącu październiku wykonany został w 105 proc. Do uzyskania takich wyników produkcyjnych, przyczyniają się głównie brygady **Brysia** z dyfuzji i zespół zmianowy **Stratyńskiego.**

(wj)

Laureat Nagrody Państwowej

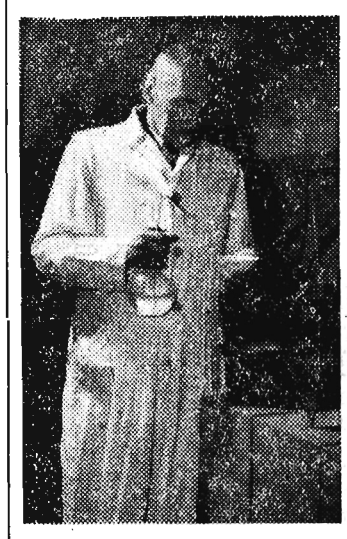

Prof. dr Jan TOMASZEWSKI, kierownik katedry gleboznawstwa Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu, jest dwukrotnym laureatem Nagrody Państwowej w dziedzinie nauk rolniczych. W 1950 roku otrzymał zespołową Nagrodę Państwową III stopnia za współudział w opracowaniu mapy gleb Polski w skali 1:1.000.000, zaś w 1955 roku Nagrodę Państwową II stopnia za osiągnięcia teoretyczne i praktyczne w dziedzinie łąkarstwa.

Na zdjęciu: Prof. dr Jan Tomaszewski w laboratorium.

CAF — fot. Szyperko.

II Kongres ZSL odbędzie się w marcu 1956 r.

IV sesja Rady Naczelnej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego zakończyła swe obrady

WARSZAWA (PAP). — 30 listopada zakończyły się obrady IV sesji Rady Naczelnej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, na której omawiano sprawę zwołania II Kongresu ZSL, nowy statut stronnictwa oraz program działalności ZSL w wykonaniu zadań planu 5-letniego w rolnictwie.

W wyniku dwudniowych obrad Rada Naczelna podjęła dwie uchwały — o zwołaniu II Kongresu ZSL oraz w sprawie projektu statutu stronnictwa i dyskusji nad nim.

Pierwsza z tych uchwał głosi:

Rada Naczelna ZSL na IV sesji odbytej w dniach 29 i 30 listopada 1955 r., po przedyskutowaniu referatów: wiceprezesa NKW ZSL **Stefana Ignara** pt. **„Program działalności ZSL w wykonaniu planu 5-letniego w rolnictwie"** i sekretarza **NKW ZSL Aleksandra Juszkiewicza pt. „O założeniach programowo-statutowych ZSL"** postanawia przyjąć powyższe referaty jako wytyczne działania stronnictwa dla wykonania zadań polityczno-gospodarczych obecnego okresu.

Rada Naczelna ZSL podejmuje uchwałę: zwołać II Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w marcu 1956 roku.

Rada Naczelna ZSL ustala następujące normy przedstawicielstwa i tryb wyborów delegatów na Kongres:

1. Jeden delegat z głosem decydującym na 400 członków ZSL.

2. Delegaci na Kongres będą wybierani w tajnym głosowaniu na powiatowych zjazdach delegatów.

Przed Dniem Górnika

STALINOGRÓD (PAP). — Wieleset milionów złotych rocznie przeznacza państwo na poprawę warunków socjalno-bytowych górników. Z funduszów tych budowane są nowe domy, ambulatoria, ośrodki zdrowia, domy kultury, a dla dzieci górników — żłobki, przedszkola i świetlice.

W okresie sześciolatki oddano do użytku górników przemysłu węglowego ponad 60 tysięcy nowych izb mieszkalnych. Ponad 400 milionów złotych przeznaczono w latach 1950—1955 na remonty mieszkań górniczych i wyremontowano 182.627 izb mieszkalnych. Ponadto przemysł węglowy oddał do użytku załóg kopalnianych prawie 15 tysięcy izb w hotelach robotniczych i domach górnika.

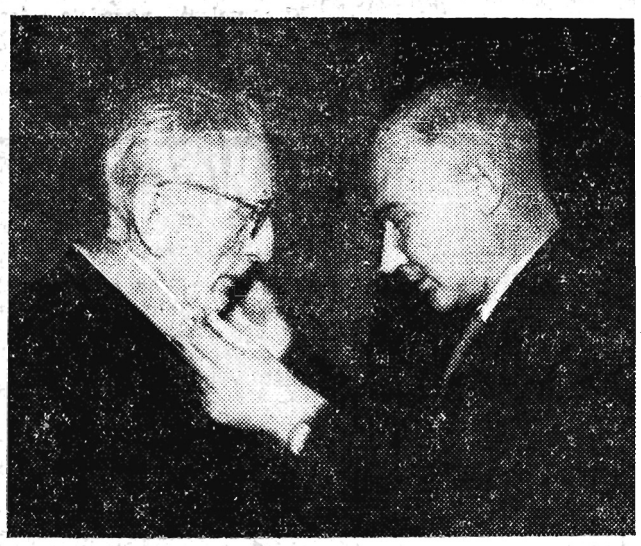

W dniu 29. XI. 1955 r. minister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski udekorował Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski profesora polonistyki na Uniwersytecie w Aix-en-Provence Paul Cazin.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

NARADA metodyczna kierowników i instruktorów PDK w Przemyślu

W dniu 30. XI. br. w Powiatowym Domu Kultury w Przemyślu zakończyła się 3-dniowa narada metodyczna kierowników i instruktorów oświatowych oraz artystycznych PDK województw: krakowskiego, lubelskiego, kieleckiego i rzeszowskiego. W naradzie uczestniczyło 90 kierowników i instruktorów.

W pierwszym dniu narady po dokładnym zapoznaniu się z organizacją pracy gabinetu metodycznego PDK Przemyśl rozwinęła się szeroka dyskusja, która była formą wymiany doświadczeń kierowników i instruktorów DK w pracy gabinetów metodycznych i ich organizacji. W godzinach wieczornych uczestnicy narady byli obecni na przedstawieniu sztuki A. Korniejczuka pt. „Chirurg" w wykonaniu zespołu dramatycznego PDK Przemyśl.

W drugim dniu narady w godzinach przedpołudniowych uczestnicy narady omówili i opracowali dla swoich DK założenia programowo-organizacyjne zabawy noworocznej, a w godzinach wieczornych te wszystkie założenia „rozpracowano" w praktyce, tzn. urządzono najnormalniejszą pokazową zabawę noworoczną z muzyką, tańcami, **występami artystycznymi**, bufetem, winem i uroczystym przywitaniem Nowego Roku 1956.

Trzeci i ostatni dzień narady poświęcono na omówienie repertuaru muzycznego, a dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Rzeszowie, Tomasz Czapla przeprowadził naukę nowych pieśni ludowych.

Kierownicy i instruktorzy biorący udział w tej pożytecznej naradzie metodycznej z pewnością bardzo dużo z niej skorzystali i zdobyte wiadomości zastosują w pracy z zespołami artystycznymi swoich domów kultury.

(jw)

SOS tu POM Wola Mała

Kochana Redakcjo!

(r) W dniu 31 października br. BPP Rzeszów oddał dla POM Wola Mała (pow. Łańcut) do użytku nowo wybudowany internat dla pracowników.

Dopóki było ciepło, to traktorzyści nasi spali nawet przy otwartych oknach. Obecnie śpią w watowankach, przykrywając się czterema kocami, a przed pójściem do łóżka zmuszeni są urządzać po korytarzu „bieg maratoński" dla rozgrzewki, po czym dopiero kładą się do łóżka pod wspomnianą stertę koców.

Przyczyna tkwi w tym, że w czasie palenia w piecach — trzeba drzwi i okna otwierać dla ujścia dymu. Świetlica zaś pomowska, w tymże budynku, nie posiada pieca, gdyż brak tam w ogóle wylotu kominowego.

Dyrekcja POM Wola Mała prosi redakcję o jak najszybszą pomoc — ponieważ w dniu 25 ubm. miało się rozpocząć szkolenie partyjne i zawodowe załogi POM, czego obecnie wykonać nie można z powodu zimna, jakie panuje w świetlicy.

Zapraszamy budowniczych BPP do skorzystania z noclegu w w/w internacie przy okazji pobytu w Woli Małej.

T. Foremniak
dyr. POM Wola M.

Dziś w numerze:

Mgr PIOTR ZIARNO — Usprawnienie administracji to nie redukcja pracowników

Dr med. T. LEWICKI — Dni walki z gruźlicą

j. n. — Nie pomijajmy codziennej pracy z ludźmi

H. WIŚNIEWSKA — Z dalekiej Bieździedzy

„Saudade" — powieść

W CHIŃSKIEJ REPUBLICE LUDOWEJ

Na nowozbudowanej szosie długości 428 km., łączącej stolicę Tybetu — Lhassę z ważnym ośrodkiem handlowym i rolniczym kraju — Gyangtse, rozpoczął się niedawno normalny ruch.
Dotychczas podróż z Lhassy do Gyangtse trwała 10 lub więcej dni. Oddanie do użytku nowej drogi skróciło podróż do 2—3 dni.
W najwyższym punkcie szosa biegnie na wysokości 4.000 m.
Na zdjęciu: Z uroczystości otwarcia nowej drogi.
Fot. — CAF.

Usprawnienie administracji
to nie redukcja pracowników

Oceniając niebezpieczne zjawisko nadmiernego rozrastania sie administracji, II Zjazd PZPR wskazał na możliwości obniżki kosztów utrzymania całej administracji o 500 mln zł w latach 1954—55. Przeprowadzone w tym czasie kompresje etatów zlikwidowały wyraźnie ich przerosty i dały pewne oszczędności. Nie wyrugowały jednak w całości stanowisk dublowanych lub zbędnych. Dlatego potrzebna była uchwała Prezydium Rządu, dotycząca usprawnienia administracji państwowej i gospodarczej.

Uchwała ta zmierza do ujawnienia i zlikwidowania tego wszystkiego, co obciąża aparat administracyjny, do uwolnienia go w całości od biurokracji i zurzędniczenia przez ustalenie jak najlepszej struktury organizacyjnej.

Ważnym warunkiem usprawnienia administracji było ustalenie ilości zbędnych pracowników, którzy mogą przejść do pracy w przemyśle i rolnictwie.

Obowiązki te ciążą zarówno na kierownictwie administracyjnym jak i na organizacji partyjnej i związkowej. Szczególnym obowiązkiem aktywu partyjnego i związkowego jest skutecznie i natychmiast przeciwdziałać ewentualnym próbom niektórych kierowników pozbywania się niewygodnych pracowników z racji ich słusznego i krytycznego stosunku do kierownictw zakładów jak np. korespondentów, aktywistów partyjnych czy związkowych.

Trzeba stwierdzić, że dotychczasowy przebieg realizacji uchwały Prezydium Rządu wykazuje, że realizacja ta nie wszędzie ma przebieg zgodny z wydanymi w tej sprawie zarządzeniami.

W tych zakładach pracy, gdzie oparto się na aktywie społecznym i gospodarczym, gdzie potrafiono rozbudzić inicjatywę pracowników i gdzie wnikliwie rozpatrywano wnioski — tam realizacja uchwały ma przebieg właściwy i zgodny z założeniami. Jest wiele komisji, które do zmniejszenia ilości etatów podeszły z pełnym zrozumieniem. **Podać tu można dla przykładu Sędziszowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego. Komisja w tych zakładach pracuje właściwie i ściśle wykonała wytyczne zarządzenia. Bowiem typowanych do zwolnienia 6 pracowników z administracji zostało (względnie zostaną) przesuniętych do produkcji w tym samym zakładzie pracy.**

Również dobrze pracuje **komisja w Łańcuckiej Fabryce Śrub**, w której zapewniono zatrudnienie po odpowiednim przeszkoleniu w produkcji 4 pracownikom zwolnionym z administracji. **Komisja w fabryce pieczywa „San" w Jarosławiu**, także zabezpieczyła pracę w produkcji 3 pracownikom administracyjno-biurowym.

Natomiast wszędzie tam, gdzie ograniczono całą akcję do bezdusznego interpretowania uchwały Nr 446 rezultaty jej są niezadowalające, a świadczą o tym liczne listy i skargi, jakie wpłynęły w ostatnim czasie do Referatu Skarg i Zażaleń przy Prezydium WRN i innych instytucji.

I tak np. Prez. PRN w Lesku wypowiedziało stosunek służbowy ob. Iwanczuk, której mąż odbywa czynną służbę wojskową, przy czym nie posiada ona żadnego majątku, który zabezpieczałby jej utrzymanie. MPRB Przemyśl typowało do zwolnienia ob. Stanisława Komara (lat 37), jedynego żywiciela rodziny, składającej się z 6 osób.

W Fabryce Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim (pow. Gorlice) na ogólną ilość 15 osób wytypowanych do zwolnienia z administracji, tylko dla 6 pracowników zabezpieczono pracę w produkcji, natomiast 9 zwolniono całkowicie, jakkolwiek zakład ten posiada duże możliwości przeszkolenia pracowników zbędnych w administracji i zatrudnienia ich w produkcji.

Wypowiedziano w tym zakładzie pracę ob. Piotrowi Rużyckiemu, liczącemu lat 50, który jest jedynym żywicielem rodziny składającej się z 3 osób i który posiada 16-letnią praktykę w pracy administracyjnej.

Tarnobrzeska Baza Remontu Obrabiarek w Tarnobrzegu wytypowała do całkowitego zwolnienia 4 pracowników administracyjno-biurowych — nie wysuwając nawet w stosunku do nich żadnej propozycji podjęcia pracy w produkcji. Nadmienić należy, że spośród zwolnionych otrzymało wypowiedzenie 2 pracowników, jedynych żywicieli rodzin jak np.: Bolesław Chmielowiec i Tadeusz Kozioł.

Oprócz wyżej przytoczonych przykładów, zdarzają się i takie wypadki jak np. w Zarządzie Okręgu PKS, gdzie niesłusznie dano wypowiedzenia takim pracownikom, których kierownictwo chciało się po prostu pozbyć, jako niewygodnych.

I tak otrzymała wypowiedzenie z pracy ob. Stanisława Materna członek ZMP — pracująca w dziale zaopatrzenia, która wyróżniała się w pracy zawodowej i społecznej — za co otrzymała nawet nagrodę w dniu święta kobiet oraz wyróżnienie z okazji Święta Odrodzenia w postaci wyższej grupy uposażenia. Ob. Materna pełniła również funkcję sekretarza Rady Miejscowej i cieszyła się dużym zaufaniem wśród pracowników. Popadła ona jednak w niełaskę u dyrektora i kadrowca tow. Gruszczyńskiej za to, iż dwukrotnie ośmieliła się krytykować kierownictwo, dlatego też uznano ją za „nieprzydatną" do pracy w dziale zaopatrzenia.

W tymże zakładzie pracy otrzymała wypowiedzenie ob. Maria Indyk członek ZMP, jedyna żywicielka rodziny, posiadająca na utrzymaniu obłożnie chorą od trzech miesięcy matkę i ojca inwalidę — który nigdzie nie pracuje. Trzeba nadmienić, że mąż ob. Indyk odbywa kadrową służbę wojskową.

Sekretarz POP sprzeciwiał się kategorycznie zwolnieniu z pracy ob. Indyk — wykazując, iż należy raczej zwolnić przyjętą „po protekcji" ob. Jarońską siostrę żony lekarza dr Olesia, u którego leczyła się rodzina kadrowej. Ostatecznie wobec sprzeciwu sekretarza POP postanowiono przenieść ob. Indyk na stanowisko kasjerki — wiedząc jednak dobrze o tym, że praca ta jest nie do podjęcia dla ob. Indyk z uwagi na to, że trwa od 4 rano do 18 wieczorem z przerwą obiadową — na co ob. Indyk, która musi się opiekować chorą matką — nie mogła wyrazić oczywiście zgody. Podobnie pokrzywdzono i ob. Franciszka Malinę pracownika działu zaopatrzenia.

Dotychczas stwierdzono na terenie województwa kilkadziesiąt wypadków zwolnień lub przesunięć niezgodnych z postanowieniem uchwały Nr 446. W wypadkach tych interweniowano i z wyjątkiem Zarządu Okręgu PKS uchylono krzywdzące pracowników decyzje.

Przytoczone przykłady w wymowny sposób świadczą o karygodnym, niezgodnym z duchem i intencją uchwał Prezydium Rządu, postępowaniu kierownictw niektórych zakładów pracy.

Są one też dowodem niezrozumienia przez niektóre kierownictwa i aktyw polityczno-społeczny istoty i sensu uchwały oraz spłycenia jej treści.

Przykłady te winny być sygnałem ostrzegawczym dla organizacji partyjnych i związkowych — które muszą wzmocnić kontrolę nad przebiegiem realizacji uchwał Prezydium Rządu i natychmiast przeciwdziałać wydawanym decyzjom.

Trzeba jeszcze raz głęboko uświadomić sobie, że **prowadzona akcja usprawnienia administracji, to nie redukcja pracowników, ale redukcja przerostów, redukcja formalizmu i biurokratyzmu, redukcja tego wszystkiego, co hamuje sprawność funkcjonowania administracji państwowej.**

Mgr PIOTR ZIARNO
Z-ca kier. Wydz. Org.
Prez. WRN w Rzeszowie

Czy POP przy Rejonie Lasów Państwowych w Jaśle spełnia rolę kierownika politycznego?

Podstawowa Organizacja Partyjna przy Rejonie Lasów Państwowych w Jaśle liczy 10 towarzyszy w tym 2 kandydatów partii. Od 3 lat przybyło zaledwie 2 kandydatów partii.

Jak wygląda praca organizacyjna POP? W myśl założeń planów pracy zebrania POP powinny odbywać się 2 razy w miesiącu, na których omawiane mają być zagadnienia ujęte w planie pracy na dany miesiąc. Tematyka posiedzeń jest różnoraka, dostosowana do specyfiki zakładu jak np. omawia się zagadnienia polityczne, produkcyjne, sprawy organizacyjne.

Ale czy tak jest w rzeczywistości. Plany pracy bardzo często układa sam sekretarz POP tow. Józef Lusiński przy udziale 2 członków zamiast całego kolektywu. Dlatego też w przeważającej części członkowie partii nie wiedzą jakie zagadnienia będą na każdym zebraniu omawiane i nie mogą przygotować się do dyskusji. Nie wiedzą kiedy mają sie odbywać planowe zebrania, aż sam sekretarz POP powiadomi o terminie zebrania, często zaledwie parę godzin przed tym.

W sierpniu ub. roku egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR w Jaśle oceniła pracę POP przy Rejonie LP. Ocena była surowa — taka na jaką zasługiwała organizacja partyjna. Członkowie egzekutywy stawiali zupełnie słusznie zastrzeżenia pod adresem członków partii z Rejonu, wskazywali na poważne braki jakie bezsprzecznie istnieją, stawiali sprawy właściwego ustawienia kadr w Rejonie, moralnego prowadzenia się członków partii, spraw produkcyjnych, kulturalno-oświatowych, a szczególnie tłumienia krytyki. Wnioski z egzekutywy zostały wysłuchane, zanotowane w notesach — ale nie zostały wprowadzone w życie.

Dużo mówiło się o wnioskach egzekutywy, dużo planowało na najbliższe posiedzenia ale przeminęło wszystko. Jest pytanie, czy można przejść nad wnioskami egzekutywy KP do porządku dziennego, czy można dalej tolerować w Rejonie ludzi, którzy ustosunkowują się do krytyki niewłaściwie. Można zaryzykować twierdzenie, że w Rejonie tłumi się krytykę, że zagadnienia z posiedzeń POP nie są realizowane. To są za poważne sprawy, aby przejść nad tym do porządku dziennego. Trzeba, aby każdy członek czy kandydat miał zaufanie do organizacji partyjnej i nie tylko członek, ale i bezpartyjny, trzeba na zebraniach POP wytworzyć atmosferę zdrowej krytyki i samokrytyki — a nie mówić oględnie — jak to jest do tego czasu — trzeba dobić się do tego, aby bezpartyjni widzieli POP jako kierownika politycznego w zakładzie pracy.

Dużo mówiono o pracy koła ZMP w zakładzie pracy — ale ani razu nie oceniano jego pracy, ani też innych organizacji masowych. Ważne zagadnienia polityczne, jakie były w ostatnim okresie, wprawdzie omawiano na zebraniach POP, ale nie na zebraniach otwartych — a przecież to jest obowiązek organizacji partyjnej.

Trzeba wspomnieć jeszcze o zebraniach partyjnych. Bardzo często tak się zdarza, że kiedy ma być zebranie partyjne to wielu członków partii brakuje — zebranie wówczas odwołuje się na inny termin. Podstawowa organizacja partyjna powinna dobić się do tego, aby przy swoim boku mieć szeroki aktyw bezpartyjny, który winien w czasie różnych akcji wyjeżdżać w teren po linii różnych organizacji masowych — bo do tej pory utarło się tak, że w teren jeżdżą zawsze jedni i ci sami towarzysze na każde zawołanie czy to Komitetu Powiatowego czy też innej organizacji masowej.

Trzeba, aby podstawowa organizacja partyjna przy Rejonie LP Jasło uwagi te wzięła sobie pod rozwagę i wprowadziła je w życie.

M. L.

Drukujemy w całości uwagi nadesłane z organizacji partyjnej w Rejonie Lasów Państwowych w Jaśle, w których tow. M. L. porusza wiele istotnych niedomagań w pracy partyjnej. Ze względu na to, że podobne braki występują w wielu innych organizacjach, prosimy towarzyszy sekretarzy POP, kierowników grup partyjnych, aby wypowiedzieli się na łamach „Nowin" na ten temat, aby podzielili się doświadczeniami, w jaki sposób usuwają niedomagania w pracy, jaką pomoc w tym okazują im instruktorzy komitetów powiatowych i członkowie instancji partyjnych.

Korespondencje prosimy nadsyłać na adres: Redakcja „Nowiny Rzeszowskie", dział życia partii — Rzeszów, Plac Stalina 1.

— 1-10.XII —
DNI WALKI Z GRUŹLICĄ

Obchodzone w całej Polsce corocznie w grudniu Dni Przeciwgruźlicze w bieżącym roku wypadają na ostatnie tygodnie realizacji planu 6-letniego.

Badania Instytutu Gruźlicy wykazują, że Polska, należąca przed wojną w Europie do krajów o największej umieralności z gruźlicy, w ciągu kilku ostatnich lat obniżyła epidemiologię gruźlicy do poziomu krajów zachodnich o od dawna rozwiniętym przemyśle. Okazało się, że racjonalna rozbudowa zaplecza mieszkaniowego dla robotników, rozbudowa przemysłowej służby zdrowia, przepisy o przestrzeganiu bezpieczeństwa i higieny pracy, racjonalne odżywianie w stołówkach robotniczych i inne zdobycze socjalno-bytowe nie tylko zapobiegały obserwowanemu na Zachodzie wzrostowi epidemiologii gruźlicy w okresie powstawania przemysłu, lecz nawet przyczyniły się do wyraźnego i szybkiego jej spadku. Fala spadku epidemiologii gruźlicy wykazuje jednak względne zatrzymowanie na terenach rolniczych i małych miast, które nie posiadają jeszcze rozbudowanych urządzeń sanitarnych, mniejszą opiekę lekarską i socjalno-bytową.

Należy spodziewać się, że właśnie w województwie rzeszowskim, które w planie 6-letnim uległo wybitnym przemianom z województwa rolniczego na województwo rolniczo-przemysłowe zatrzymał się również względny spadek w epidemiologii gruźlicy po wsiach zwłaszcza podmiejskich i małych miasteczkach. Przemawia za tym też jeszcze nie wszechstronnie przeanalizowany materiał zebrany przez Centralną Wojewódzką Poradnię Przeciwgruźliczą w Rzeszowie.

Występujący spadek umieralności, dzięki zdobyczom socjalnym i udostępnieniu szerokim masom chorych opieki terenowych poradni przeciwgruźliczych, leczenia sanatoryjnego i szpitalnego oraz leczenia antybiotykami nie jest równoznaczny na razie ze spadkiem wskaźnika chorobowości. Przeciwnie — ilość chorych na razie nie zmniejsza się, tym samym możliwość zakażenia się gruźlicą nie maleje. Stąd duże znaczenie zapobiegawczej akcji szczepień BCG i konieczności karnego podporządkowania się społeczeństwa zarządzeniu ministra zdrowia o przymusie szczepień BCG.

Świadczy o tym np. zaobserwowany w Polsce, także przez CWPP w Rzeszowie na terenie tutejszego województwa postępujący wzrost ilości przypadków gruźliczego zapalenia opon mózgowych wśród nieszczepionych. Nic więc dziwnego, że Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie wśród najważniejszych inwestycji przewidzianych w planie 5-letnim zaplanowało również budowę pomieszczenia na Centralną Wojewódzką Poradnię Przeciwgruźliczą w Rzeszowie.

Już w przyszłym roku zacznie się budowa nowoczesnie wyposażonego i urządzonego gmachu, w którym pomieści się CWPP i sale z 80 łóżkami, jako promieniujące na wszystkie zakłady przeciwgruźlicze województwa centrum pracy metodyczno - organizacyjnej, naukowej i szkoleniowej, leczniczej i zapobiegawczej w pionie walki z gruźlicą.

Jak widać, zadania pionu walki z gruźlicą, zwłaszcza na terenie województwa rzeszowskiego w miarę postępu nauki, wzrostu oświaty sanitarnej i dobrobytu mieszkańców stale rosną.

Dr med. Tadeusz Lewicki
Dyrektor Centr. Woj. Poradni Przeciwgruźl. w Rzeszowie

Nie należy bynajmniej sądzić z winietki tytułowej, że w niniejszej rubryce zamierzamy kogokolwiek straszyć postaciami ze „Zwierzątkowa". Przeciwnie, ukaże się ona od czasu do czasu po to, by ludzi usiłujących wkroczyć na drogę przeistoczenia się w tzw. czworonogi w porę z niej zawrócić.

Pierwszeństwo zapewniamy oczywiście notorycznym pijakom, niepoprawnym chuliganom oraz tym, którzy nie pomijają okazji, by przywłaszczyć sobie cudze mienie lub zlekceważyć obowiązki.

Oddajemy głos czytelnikom:

* * *

FELIKS WYDRO został zwolniony z pracy w mieleckiej WSK za notoryczne pijaństwo. W wyniku interwencji redakcji „Przyjaciółka" przyjęto go z powrotem do pracy. Przez pewien czas przykre doświadczenie pozbawienia pracy poskutkowało i ob. Wydro nie pił.

W dniach od 8. X. do 18 XI. br. do pracy nie przyszedł ani też nie zawiadomił WSK, co go od niej wstrzymało. Dopiero kontrola społeczna wykryła przyczynę. Wydro leżał nieprzytomny na łóżku, obok niego stała na podłodze niedopita półlitrówka denaturatu.

Sprawa wyjaśniona. Powodem zaniedbania się w pracy i wepchnięcia w nędzę 6-osobowej rodziny jest pijaństwo Wydry. Zaszedł on już tak daleko, że zatracił pojęcie o ludzkiej godności. Trzeba więc, by komisja do walki z alkoholizmem, jaka niewątpliwie przy WSK w Mielcu istnieje dopomogła mu do przezwyciężenia nałogu.

* * *

JÓZEF PUCH, pracownik Wydz. Gosp. Komunalnej przy PWRN w dn. 21. XI. br. wybrał się w podróż służbową. Po drodze wstąpił do baru mlecznego przy ul. Grottgera, aby prawdopodobnie zjeść śniadanie. Wychodząc z baru zabrał zamiast własnej teczki z aktami służbowymi, teczkę z „ciuchami" pewnego handlarza.

Oczywiście pomyłka w pośpiechu mogła się przytrafić. Chodzi jednak o to, że Puch w ciągu całych dwóch dni nie zatroszczył się o to, że zgubił wraz ze swoją teczką ważne akta służbowe. Co gorsza od handlarza zażądał zwrotu swojej teczki, ale nie chciał oddać tej, w której znajdowały się firanki, kapy na łóżka itp. Trzeba było Puchowi wytłumaczyć przy pomocy MO, aby oddał teczkę.

Jest to doprawdy oburzające. Czy tego rodzaju pracownik zasłużył sobie na zaszczyt reprezentowania PWRN wobec społeczeństwa?

(m-k)

Co można zrobić już, a co w perspektywie planu 5-letniego?

Dyskutujemy nadal

Nie pomijajmy codziennej pracy z ludźmi

W dniu 16. XI. br. wydrukowaliśmy artykuł kierownika Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Gorlicach tow. Józefa Gurgula pod tytułem „O zamierzeniach całkowicie realnych".

Wkrótce, bo już 20 ubm. w odpowiedzi na ten artykuł, otrzymaliśmy list od sekretarza Prezydium GRN w Gładyszowie (pow. Gorlice) tow. Mieczysława Trojanowskiego.

Fragmenty listu zamieszczamy poniżej.

„...Są u nas duże obszary ziemi niezagospodarowanej. Na 100 ha przypada przeciętnie 20 sztuk bydła. To jest stanowczo za mało. Ale gdy zwiększymy obsadę bydła do 50 sztuk na 100 ha np. w spółdzielni produkcyjnej w Regietowie to przypadłoby tam hodować 250 sztuk bydła, co najmniej 200 sztuk trzody chlewnej i kilka par koni, jakieś stado owiec, kur, gęsi itd. Spółdzielnia liczy ogólnie 16 członków w tym 8 mężczyzn. Pozostali członkowie to kobiety przy małych dzieciach, starcy i chorzy. Więc podzielmy towarzyszu Gurgul tych członków do obsłużenia bydła, owiec, koni i drobiu? Kto będzie kosił, suszył, woził siano, uprawiał rośliny przemysłowe oraz zboże dla tego inwentarza, nawet jeśli uwzględnimy mechanizację robót? O przypływie nowych członków do spółdzielni tow. Gurgul nie wspominacie.

W spółdzielni Smerekowcu od omłotów słoma nie jest złożona w stogi. Ziemniaki przed mrozem nie zabezpieczone. Prezydium GRN w Gładyszowie bez pomocy PZR i waszej tow. Gurgul wszystkiego nie da rady dopilnować i wpłynąć na członków zarządu tych spółdzielni. Nie wystarczy tylko przyjechać do Gładyszowa i zapytać sekretarza czy przewodniczącego Prezydium co się robi w spółdzielniach ale pojechać na miejsce i zobaczyć.

A jak z konkursem hodowlanym, w którym uczestniczą kobiety w naszej gromadzie. Wy jesteście odpowiedzialni za ten konkurs. Zapewne nie wiecie czy gospodynie realizują zadania konkursu, czy otrzymały jaką pomoc.

Wspomnieliście w swoim artykule, że pierwszym warunkiem rozwoju rolnictwa w naszej gromadzie będzie podniesienie ogólnego poziomu wiadomości fachowych chłopów, nauczanie ich jak mają gospodarzyć na tutejszych terenach górskich. Nie wystarczy o tym pisać. „Należy wysłać w teren swoich agronomów, zootechników niech oni przeprowadzają szkolenie rolnicze".

Mieczysław Trojanowski
Regietów, pow. Gorlice

* * *

Jak widzimy, tow. Trojanowski polemizuje z wywodami tow. Gurgula. Zarzuca mu, że pominął w swoich rozważaniach najważniejszą sprawę — ludzi. Nie przedstawił w jaki sposób najlepiej trafić do chłopów i mobilizować ich do walki o większe urodzaje i wzrost hodowli.

Niemal każdy głos w dyskusji nad problemami IV Plenum drukowany w naszej gazecie wskazuje na rezerwy produkcyjne istniejące w rolnictwie i to zarówno w państwowych gospodarstwach rolnych, spółdzielniach produkcyjnych jak i w gospodarstwach indywidualnych chłopów. Nie będziemy ich tutaj przypominać i przytaczać, były to głosy bardzo cenne. Ale nie o to nam tylko chodzi.

Pamiętam spotkanie chłopów w Tuczempach ze specjalistami PZR z Jarosławia. Agronom i zootechnik przedstawili chłopom istniejące w ich wsi i w całej Muninie rezerwy. Trzeba przyznać, że chłopi próbowali już kopać rowy melioracyjne na wiosnę br. Wyszła ich garstka w pole, nie udało się, wówczas. Jeden z uczestników spotkania Jasiewicz powiedział: „organizacja partyjna musi chłopów mobilizować i przekonywać do wyjścia w pole i podjęcia robót". Na wiosnę brakło tej pracy wyjaśniającej. Niestety brakło jej i tej jesieni zarówno ze strony Prezydium GRN jak i tamtejszego aktywu partyjnego i społecznego.

Widzimy więc, że wskazanie rezerw nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia ich wykorzystania. Daleka droga jest od możliwości zmeliorowania pól, łąk, zagospodarowania odłogów, zwiększenia bazy paszowej i hodowli do zebrania już dodatkowych kwintali siana, zbóż i okopowych.

Wykazanie rezerw to dopiero połowa naszej roboty.

Druga — bardziej ważna to zastanowienie się jak i w jaki sposób potrafimy chłopów przygotować politycznie i zawodowo oraz zachęcić do realizacji zadań wynikających z IV Plenum.

Munina była przykładem bierności, niezaradności GRN, organizacji partyjnej, ZSCh, słabości PZR. Z uznaniem natomiast patrzyliśmy, jak chłopi w Sokolnikach i Trześni (pow. Tarnobrzeg) rozpoczęli w jesieni budowę kanału długości 13 km. Zanim to nastąpiło, rozegrała się tam walka. Zadecydowała praca partyjno-polityczna i zaufanie do chłopstwa pracującego.

Podobnie w Wolicy Ługowej (pow. Dębica) chłopi po zakończeniu robót jesiennych przystąpili do kopania rowów melioracyjnych.

W powiecie rzeszowskim, przeworskim powstały nowe zespoły uprawowe. W powiecie mieleckim chłopi masowo budowali silosy, kisili pasze. W rejonie POM Uście Gorlickie i Sokół w IV kwartale br. do spółdzielni produkcyjnych wstąpiło kilkadziesiąt nowych członków. Mówiło się tam o rezerwach, znaleziono je i przystąpiono do ich wykorzystania. Znaleziono również właściwe formy pracy organizacyjnej i politycznej. Trafiono do chłopów i przekonano ich, że wzrost produkcji rolnej przysporzy im dalszych dochodów.

Drukując list tow. M. Trojanowskiego zwracamy uwagę, że w dyskusji naszej brak jest właśnie głosów omawiających formy pracy z chłopstwem, wysuwających śmiałe propozycje usprawnienia pracy PZR, wydziałów politycznych POM. Nie pisało się o aktywizacji samorządu GS, działalności związku zawodowego pracowników rolnictwa i leśnictwa w dziedzinach wychowania załóg PGR i wzmożenia wśród robotników rolnych odpowiedzialności za rozwój PGR. Niesposób wyliczyć tutaj wszystkiego.

Pisał tow. M. Buczyński z KP PZPR Łańcut o metodach pracy partyjnej, Bolesław Socha zootechnik PZR Nisko o oderwaniu się aparatu PZR od chłopa i produkcji, Bronisław Dryja o perspektywach młodzieży w rolnictwie, J. Kurowski o młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych, tow. Charizopulos z KP PZPR Ustrzyki o pracy partyjnej w ustrzyckich PGR. Takich głosów jest mało.

W pozostałych wystąpieniach tym zasadniczym sprawom poświęcono za mało uwagi, traktowano je marginesowo na uboczu, kwitowano je kilkoma zdaniami a główną uwagę zwracano na sprawy czysto produkcyjne. Były one ponadto nieśmiałe, za mało polemiczne, bez wniesienia jakichś projektów np. zmiany struktury organizacyjnej PZR, powiązania wydziałów politycznych POM z wydziałami rolnymi dla koordynacji wysiłków o umocnienie spółdzielni, o większe uprawnienia ZSCh i wpływ na sprzedaż materiałów budowlanych na wsi, przydział kredytów budowlanych, o aktywizację chłopstwa, rozszerzenie samorządności itd.

I to jest bodajże brak w dotychczasowej dyskusji. **Wobec tego przedłużamy ją do 1. I. 1956 r., to znaczy, że nadesłane w tym czasie artykuły, listy, będą brane w rachubę przy losowaniu nagród konkursowych.**

(J. n.)

W wielu wsiach naszego województwa rozpoczęto już szkolenie rolnicze

Uczestniczki konkursu hodowlanego notują porady zoootechnika

Chłopi indywidualni zaznajamiają się z budową obiektów gospodarczych w spółdzielniach produkcyjnych

Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej pisze

JUŻ 3 LATA jestem przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej w Hańczowej pow. Gorlice. W tym okresie dużo zmieniło się u nas na lepsze, jednak błędów nie ustrzegliśmy się. Ja uważam, że tych błędów nie należy ukrywać.

W spółdzielni pracujemy na ogół sprawnie, roboty kończymy w terminie dużo wcześniej niż indywidualni chłopi. Trzeba jednak powiedzieć, że nasza praca nie zawsze tak wyglądała. Dopiero od czasu kiedy roboty polowe i hodowlane oparliśmy o system brygadowy rezultaty mamy lepsze. Jak to wygląda w naszej spółdzielni? Mamy jedną brygadę polową, w której w zależności od potrzeb pracuje od 20—40 osób. Całością prac kieruje brygadzista Wojciech Mikosz. Z brygady polowej wydzieliliśmy stałą grupę hodowlaną. Okazało się, że stały skład osobowy grupy hodowlanej ma niemały wpływ na poprawę jakości inwentarza, przyczynia się do wzrostu poczucia odpowiedzialności za jego stan.

Dużo pomaga nam w pracy organizacja partyjna, która interesuje się pracą zarządu, ocenia pracę i wysuwa własne projekty. Właśnie organizacja partyjna, omawiając poszanowanie mienia społecznego w spółdzielni wskazała na przejawy niedbalstwa, a dalej pomogła je usunąć. Sprzęt gospodarski został zabezpieczony, zakonserwowany, uprzątnięto magazyn itd. To jest drobny przykład, niemniej wskazuje on, że organizacja partyjna może dużo pomóc zarządowi w kierowaniu pracą spółdzielni.

MAMY w Hańczowej wielu przodowników pracy takich jak Marcin Piędel, Jan Jenerczak, Melania Wojnarska, Albina Szkraba i innych. Mieliśmy również ludzi uchylających się od pracy — Stanisław Lenard, Piotr Szczepanik, Jan Królczyk, Stanisław Tarasek. To oni uchylali się od pracy, plotkowali, drwili z uczciwych spółdzielców. Ci ludzie przeszkadzali nam w pracy.

Jakże mogło być inaczej jeśli taki Stanisław Tarasek chodził po wsi i mówił: „dobrze mi zrobią jeśli ze spółdzielni wyrzucą, jeszcze im wódkę za to postawię". Wprawdzie Tarasek wódki nie stawiał nikomu ale na zebraniu ogólnym wiosną tego roku Marcin Piędel postawił wniosek aby Taraska usunąć ze spółdzielni. Zebrani jednogłośnie potwierdzili, że nie chcą tolerować wśród członków spółdzielni nieroba. Wraz z nim wyrzucono ze spółdzielni Stanisława Lenarda.

Ten krok umocnił naszą spółdzielnię. Po tym zebraniu byliśmy silniejsi. Fakt, że spółdzielnia potrafiła rozprawić się z plotkarzami i z rozrabiaczami skłonił innych do trzeźwego zastanowienia się nad swoim postępowaniem. I oto ludzie, którzy przedtem lekceważyli swoje obowiązki odtąd solidnie wzięli się do roboty. Niebawem następne fakty potwierdziły słuszność naszego postępowania.

Po wyrzuceniu nieroba wkrótce potem do naszej spółdzielni przystąpiło 5 nowych członków.

Gospodarka nasza rozwija się z roku na rok. Zwiększamy pogłowie bydła i obszar zasiewów. W roku przyszłym powiększymy obszar uprawy kukurydzy, buraków i lnu. Jesienią zaoraliśmy pod zasiew 13 ha odłogów. Zimą rozpoczniemy wywózkę drzewa z lasu. W przyszłym roku sami wypasać będziemy owce. Sądzę, że właśnie w ten sposób podniesiemy dochody naszych członków, rozwiniemy gospodarkę spółdzielczą.

BĘDZIEMY tak pracować, aby do naszej spółdzielni coraz liczniej przystępowali chłopi gospodarujący dotychczas indywidualnie. Gospodarka spółdzielcza obejmuje w tej chwili przeszło 600 ha ziemi. W przyszłości obszar ten będzie wzrastał. Trzeba z roku na rok zwiększać wysiłek wszystkich członków spółdzielni, trzeba się ciągle uczyć gospodarować, aby z tej ziemi otrzymywać większy dochód. Przykładem dobrej gospodarki chcemy przyciągnąć do siebie całą wieś.

Posiadamy w naszych warunkach duże możliwości rozwoju hodowli bydła. Popełniliśmy jednak tutaj poważne błędy. Zbudowaliśmy nowy spichrz, podczas gdy należało przede wszystkim budować budynki gospodarcze. Obecnie nie mamy obory i to związało nam ręce. Trzeba będzie ten błąd jak najszybciej naprawić. Hodowla w naszych warunkach to poważne źródło wysokich korzyści.

PIOTR FIEDOR
Hańczowa, pow. Gorlice

Uprawiajmy nie tylko zboża

Do tej pory ilość zbóż kłosowych w spółdzielniach produkcyjnych naszego powiatu jest procentowo stanowczo za duża. Średnio zajmują one od 55 do 75 proc. obszaru upraw w każdej spółdzielni.

Kłosowe na glebach górskich są nieopłacalne albo zbyt mało opłacalne. Plony wahają się od 8 do 10 q, a o ile zostaną zniszczone przez mrozy, wymoknięcie lub przez dziki kształtują się jeszcze niżej. Nic też dziwnego, że niektóre spółdzielnie nie mogą pokryć w zbożu obowiązkowych dostaw, należności dla POM i brakuje im go na podział dla członków.

Wyjście jest jedno: zmniejszyć obszar upraw kłosowych do 40 proc., a na to miejsce wprowadzić przede wszystkim len, kukurydzę, trawy nasienne, rzepak i strączkowe. Należy także powiększyć uprawę okopowych szczególnie ziemniaków, które stworzą odpowiednie stanowiska pod len i trawy.

Len w tych terenach był uprawiany od dawien dawna i udaje się każdego roku. Państwo stworzyło bardzo dogodne warunki kontraktacji i len stał się rośliną dochodową. Średnia wydajność słomy wynosi od 20 do 40 q z ha. Spółdzielnia z Wojtowej za len zebrany z 0,5 ha w roku 1954 otrzymała 4.800 zł, zaś spółdzielnia w Grudnej Kępskiej za len zasiany na 0,25 ha otrzymała w tym roku 2.086 zł. Chcąc osiągnąć takie dochody jak spółdzielnia w Wojtowej za len potrzeba by zasiać 1,40 ha żytem.

Podobnie ma się sprawa z trawami nasiennymi. W naszym terenie udaje się większość traw -rajgras, kostrzewa, wytrzyniec, kupkówka i inne. Spółdzielnie mają kłopoty z odstawą zboża dla państwa. Nasionami traw można wyrównać dostawy obowiązkowe. Zilustruję to znów jednym przykładem. Spółdzielnia w Grudnej zasiała 0,50 ha rajgrasu włoskiego. Pomimo że zbiór był opóźniony i dużo nasion wysypało się, zebrano 4.30 q, za co spółdzielnia otrzymała 7.850 zł a w magazynie spółdzielni została równowartość 17.30 q zboża.

Nad uprawą kukurydzy, rzepaku, rzepiku, bobiku i łubinu trzeba się też poważnie zastanowić. Mamy przecież przykłady w naszym powiecie, że te rośliny przynoszą chłopu poważne dochody.

Inny problem to tzw. dzikie łąki. Z 1 ha takiej łąki zbieramy średnio od 8 do 10 q tzw. kostrzycy — siana o małej wartości odżywczej. Łąki te zaorane i obsiane trawami szlachetnymi dałyby nam średnio od 20 do 40 q siana, a więc ponad 100 proc. więcej. Jak widzimy korzyść byłaby olbrzymia.

Zrozumiałą jest rzeczą, że jeżeli warunki tego wymagają należałoby przeprowadzić u nas w wielu miejscowościach odpowiednie melioracje. Zazwyczaj stosuje się dotąd tzw. krecie drenowanie, które w wielu wypadkach zwłaszcza, gdy podglebie jest kamieniste, nie daje rezultatów. Tworzą się zalewiska, które utrudniają pracę nie tylko traktorami ale i końmi. Nie jestem fachowcem, ale chcę zwrócić uwagę na to, że wiele spółdzielni ma „pod nosem" dość kamienia, dziko rosnącej olszyny lub wikliny. Czy nie można by zastosować dren faszynowych i z kamienia? Sądzę, że dałoby to lepsze rezultaty, zwłaszcza gdy chodzi o odprowadzenie nadmiaru wód z tzw. młak.

To są sprawy, nad którymi warto się już dziś zastanowić. Jeżeli chcemy wykonać zadania planu 5-letniego sądzę, że uwagi które tu przytoczyłem trzeba wprowadzić w życie.

JULIAN ŁAŃ
st. agronom POM Sokół
pow. Gorlice

Z dalekiej Bieździedzy

Start wyglądał imponująco. Zebrał się aktyw zetempowski, dyskutował zawzięcie nad planem pracy koła ZMP, nad tym w jaki sposób młodzież Bieździedzy może pomóc gospodarzom w wykonywaniu wskazań IV Plenum. Okazało się, że możliwości są duże, a roboty sporo. Plan wyszedł więc obszerny, przejrzysty i konkretny.

Potem przedyskutowano go na ogólnym zebraniu koła. Zadania nie przekraczały możliwości młodych, mimo że nie należały bynajmniej do gatunku błahych. Jasny i prosty sposób referowania zagadnień IV Plenum w ścisłym powiązaniu ze sprawami gospodarczymi Bieździedzy przez przewodniczącego koła Juliusza Skibe i instruktora ZP Cyrana trafił do przekonania zebranym. W szczerej, swobodnej dyskusji chłopcy i dziewczęta wypowiadali swój pogląd na sprawę, poszerzali projekt planu pracy o nowe punkty. W wyniku tej wspólnej narady młodzież Bieździedzy (pow. Jasło) podjęła nowe cenne zobowiązania, zainicjowała współzawodnictwo między kołami ZMP całego powiatu. Wezwanie zetempowców z Bieździedzy publikowaliśmy już w jednym z numerów naszego pisma.

JAK WYGLĄDA REALIZACJA?

Zorganizowanie odczytu „Robimy kiszonki" znalazło się w pierwszym punkcie planu bynajmniej nie przypadkowo. Sprawa była z góry przemyślana. Koniec września i początek października to przecież okres zbioru zielonek. Niejeden z gospodarzy zastanawia się wtedy co z nimi zrobić... żeby tak udało się zatrzymać je na zimę.

W świetlicy, mieszczącej się w pałacu dawnego obszarnika Romera słuchało prelegenta chyba ze 100 osób... młodzi i starsi. Słuchali z zainteresowaniem.

— Ale co to, dlaczego taka cisza? Prelegent skończył, a dyskutować nikt jakoś nie miał ochoty.

Tak, trzeba sobie powiedzieć szczerze — stwierdza tow. Skiba — nie przygotowaliśmy tego odczytu jak należy. Wprawdzie odbył się, frekwencja dopisała, ale to przecież jeszcze nie wszystko. Niepowodzenia uczą. Przy organizowaniu następnej pogadanki zetempowcy z Bieździedzy będą wiedzieć, że nie wystarczy tylko przyjść, ewentualnie rzucić ojcu na odchodnym...

— Tata, pamiętaj, że dzisiaj w świetlicy odczyt, nie zapomnij tylko przyjść.

Aby szkolenie przyniosło pełny rezultat trzeba wcześniej zapoznać wszystkich zainteresowanych z jego tematyką. Poczytać coś niecoś na ten temat wspólnie z rodzicami, podyskutować z nimi o praktycznych możliwościach — w tym wypadku kiszenia. Poprosić przodujących gospodarzy niech powiedzą o swoich doświadczeniach z tej dziedziny. Są w Bieździedzy chłopi, którzy próbowali już kiszenia. Ubiegłej zimy np. Julek Skiba wspólnie z ojcem zbudowali wprawdzie prymitywny, drewniany silos, ale kiszonka udała się świetnie. I co to była za wygoda w zimie. A takie przykłady najlepiej przekonują chłopów.

Sprawa kiszonek nie skończyła się na odczycie. Niedługo potem rozeszła się po Bieździedzy wieść, że w miejscowej spółdzielni produkcyjnej odbędzie się zbiorowy pokaz kiszenia zielonek. Roznosili ją po wsi zetempowcy... warto zobaczyć — zagadywał ten i ów ojca, to znów sąsiada, przyjedzie nawet agronom z powiatu.

— Przestałbyś wreszcie zawracać głowę tymi kiszonkami — oburknął niejeden gospodarz „natręta". Ale gdy przyszedł dzień kiszenia rzucił robotę i udał się pod wielkie spółdzielcze „kadzie", gdzie zebrała się spora grupa ciekawych ze wsi. Może niejeden z tych gospodarzy skorzysta z pokazowego kiszenia i zakisi u siebie... nie w tym, to w przyszłym roku.

NAJLEPIEJ PRZEKONUJĄ PRZYKŁADY

Spółdzielcze łąki w Bieździedzy graniczą z gromadzkimi. Dzielą je tylko głęboko wbite pale. Ale gdyby nawet ich nie było nie zaszłaby żadna pomyłka co do przynależności tych dwu łąk. Na łąkach spółdzielczych trawa wyrosła bowiem powyżej pasa, a na chłopskich zaledwie na kilkanaście centymetrów od ziemi.

— Czarują ci spółdzielcy, czy kie licho — mawiały przechodzące obok łąk kobiety.

— ...Ee, głupie babskie gadanie — oburzał się niejeden co światlejszy gospodarz. — Umieją gospodarzyć, chociaż baby rządzą tą spółdzielnią... i mają z czego. Zbronowali, posiali nawozami i trawa wyrosła jak las... takie to i czary. To samo zrobiłby każdy z nas, gdyby tylko miał odpowiednie nawozy. Filozofia... ale jakoś niewielu gospodarzy zabrało się do nawożenia własnych łąk.

Młodzi słuchali nieraz tych pomruków rodziców. I przyszła pora, że wykorzystali je skrzętnie. Józek Szpak, Staszek Liszka, Julek Skiba, Jadźka Kowalska i inni z rozmów ze spółdzielcami, to znów z agronomem dowiedzieli się wcześniej, że świetnym „lekarstwem" na bieździeckie łąki jest gnojówka, niekoniecznie muszą być nawozy sztuczne. Wiedziało o tym i wielu gospodarzy w Bieździedzy, ale jakoś nie kwapili się do nawożenia. Zawsze ważniejsze było pole. I chociaż w zimie narzekało się na brak siana, albo że krowy nie chcą go jeść... to było tak zawsze, z dawien dawna.

Aż tu raptem stanęli jakby to powiedzieć przed „faktem dokonanym". Zetempowcy zobowiązali się na zebraniu rozkopać kretowiska i zasilić gnojówką 5 ha łąk we wsi.

Tereska Jarecka wpadła do domu jak wicher.

...Pod hasłem „nawozimy łąki" — recytowała — zobowiązałam się doprowadzić do porządku całą naszą 50-arową łąkę.

— Co ty mówisz — poruszył się ojciec, jak będziesz mieć własne, nosa do ciebie nie wtrącę, ale na razie ja gospodarzę.

Tereska nie ustępowała... a korzyści, a moje zetempowskie słowo — dogadywała. Ładnie będę wyglądać. Pomyślcie, gnojówka i tak częściowo rozlewa się, czy nielepiej wywieźć ją na łąkę?

Minęło kilka dni. Wreszcie któregoś ranka gdy Tereska jeszcze spała, ojciec po uprzednim obejrzeniu łąki i rozkopaniu kretowisk nawiózł cały obszar gnojówką. Szkoda, że Tereska nie przyłożyła do tego ręki, przecież to jej zobowiązanie. Zresztą w większości wypadków przy nawożeniu łąk pracowali rodzice. Najważniejsze jednak jest to, że postanowienie młodych zostało nie tylko wykonane, ale przekroczone.

KOMISJA TROCHĘ NAWALA...

Współzawodnictwem młodych w Bieździedzy kieruje specjalna komisja. Wchodzą do niej oprócz zetempowców Jareckiej, Liszki i innych również kierownik miejscowej szkoły Rakoczy i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Urban. Praca jest podzielona. Każdy członek komisji odpowiada za 10 gospodarstw, w których mieszkają młodzi. Wydaje się więc, że przy takim podziale kontrola zobowiązań powinna być odpowiednio zabezpieczona. A tymczasem nie wszystko idzie tak jak przewiduje plan.

27 zetempowców przystąpiło do współzawodnictwa o czystość w swojej zagrodzie i oborze. Rezultatów jednak na razie nie widać, a termin zobowiązania upłynął z dniem 15 listopada. Niektórym członkom komisji trudno jest powiedzieć cośkolwiek „o swoim rejonie".

Powiemy zatem my. Zaglądam do zagrody Ignacego Biernackiego — rejon kol. Jareckiej. Syn jego Janek też bierze udział we współzawodnictwie. Podwórze nie uporządkowane, stajnia nie wybielona. Ob. Biernacki po raz pierwszy dowiaduje się, że syn jego podjął jakieś zobowiązanie.

— W domu nic o tym łobuz nie powiedział — tłumaczy. Stajnię i tak bielę co roku. Wiadomo... zdrowiej dla bydła. Ale gdyby Jaś powiedział, że obowiązuje go jakiś termin bylibyśmy zrobili to wcześniej.

To nie jedyny wypadek. Dobrze, że młodzi interesują się gospodarką, że stają się inicjatorami nowych poczynań. Jednak bez zgody rodziców na wprowadzenie tej czy innej innowacji w gospodarstwie daleko nie zajdą. Tu musi być ścisła współpraca. Dlatego też praca członków komisji nie może ograniczyć się do przypomnienia np. Jankowi — pamiętaj o zobowiązaniu. Trzeba iść do domu, porozmawiać niekiedy z rodzicami. Tym bardziej, że doszły już do zarządu koła głosy, że niektórzy zetempowcy nie mogą pozyskać rodziców dla swego zobowiązania.

No i druga sprawa... Jak oceni komisja pracę poszczególnych członków, komu przydzieli nagrodę — 200 zł za najlepsze wyniki, skoro w tej chwili nie może jeszcze powiedzieć kto przoduje.

ZETEMPOWCOM Z BIEŹDZIEDZY NALEŻY SIĘ UZNANIE

Wprawdzie nie wszystko wyszło im tak jak przewidywali, może trzeba będzie przesunąć niektóre terminy poszczególnych punktów planu, ale to co już zrobili i w dalszym ciągu robią, jest dużo. Już sam fakt, że pracę koła, że działalność miejscowej świetlicy powiązali ściśle ze sprawami gospodarczymi w swojej wsi, zasługuje na szczególne podkreślenie. Wiele przecież wiejskich kół ZMP nie może się na to zdobyć i całą swoją pracę prowadzi w oderwaniu od codziennych spraw gromady. Wielu aktywistów zetempowskich na wsi twierdzi, że zainteresować rolnictwem młodych to sprawa niezmiernie trudna, niekiedy nawet wręcz nieosiągalna. Inni znowu powtarzają — cóż właściwie chłopiec czy dziewczyna może zrobić, albo to posiada własne gospodarstwo, przecież rodzice mają decydujący głos.

Przykład Bieździedzy obala te twierdzenia. Dlatego też zatrzymałam się szerzej na tej dziedzinie pracy koła ZMP w Bieździedzy... chociaż nie ogranicza się ona tylko i wyłącznie do spraw produkcji rolnej.

Dziewczęta i chłopcy z Bieździedzy tak jak wszyscy młodzi lubią się bawić, tańczyć, śpiewać. Mają ładną, wzorcową świetlicę, kilka zespołów. W ostatnim okresie praca niektórych wprawdzie zachwiała się, ale okres zimowy znów ją wzmocni. Uprawiają sport (szczególnie silna jest sekcja ping-pongowa), organizują zabawy, czytają książki, a wieczorami w świetlicy słuchają radia i dyskutują na tematy międzynarodowe.

Na wszystko jakoś znajdują czas, a w kilkudziesięcioosobowym kolektywie potrafią rozwiązać największe trudności. A przecież Bieździedza nie jest jakąś szczególną wioską. Przeciwnie. Położona dość daleko od powiatowego miasta, nawet PKS nie dochodzi tu na miejsce. Ale w Bieździedzy są młodzi, pełni zapału ludzie — i oni przede wszystkim decydują o wynikach pracy zetempowskiej organizacji.

H. WIŚNIEWSKA

To ciekawe

Międzynarodowa łączność kulturalna

(b. w.) Jedną z form międzynarodowej łączności kulturalnej jest wymiana drukowanych dzieł naukowych, literackich i artystycznych. W tej dziedzinie szczególnie wielką i pożyteczną pracę dokonuje Państwowa Biblioteka imienia Lenina w Moskwie, posiadająca w swych zbiorach około 18 milionów druków w 160 językach. W tej liczbie 6,7 miliona egzemplarzy książek wydanych za granicą. W 1954 r. biblioteka ta dokonywała wymiany z 620 bibliotekami i instytucjami naukowymi 40 krajów.

W ciągu ubiegłego roku biblioteka wysłała do różnych krajów i otrzymała z zagranicy 339 tysięcy egzemplarzy różnych wydawnictw.

(Mieżdunarodnaja Zizń)

Radioelektronika i radiodźwięki

(b. w.) Dźwięk polega, jak wiadomo, na drganiach różnej częstotliwości. Jeżeli częstotliwość drgań przekracza 16000 na sekundę, ucho nasze nie chwyta już tych wysokich tonów: one to właśnie stanowią to, co nazywamy ultradźwiękami.

Znany radziecki uczony, członek Akademii Nauk — Sokołow, wynalazł ostatnio defektoskop ultradźwiękowy, funkcjonujący w oparciu o urządzenia elektronowe. Aparat ten umożliwia dokładną kontrolę jakości murów betonowych, opon samochodowych i innych wyrobów. Znalazł on już szerokie zastosowanie w nauce i przemyśle.

(Freie Welt)

Eugeniusz Gruda

SAUDADE

powieść brazylijska

Str. 124 EUGENIUSZ GRUDA

Sędzia przybyły przed paru dniami z Rio już otwierał usta, ale cała kompania nagle zadecydowała, by natychmiast udać się do Lulu i sprawdzić, czy twierdzenie mecenasa Serafima, jakoby „dziewczętom" w głowach poprzewracała galanteria dwóch gości z interioru, jest słuszne. Mało tego, należało przeprowadzić dyskretne śledztwo na miejscu i za wszelką cenę dowiedzieć się, z jakiego źródła pochodziły pieniądze dwóch nieznajomych. W razie najmniejszego podejrzenia trzeba całą sprawę powierzyć policji...

I W PUSZCZY LUDZIE SIĘ KOCHAJĄ

1

Biało-seledynowe piórka młodej kukurydzy wyznaczały długie szeregi, a między nimi we wschodzącym słońcu czerwieniła się brazylijska ziemia ubita gwałtowną nocną ulewą.

Rzęsisty i ciepły deszcz grudniowy, poganiany od oceanu hukiem piorunów, przeniósł się z wiatrem gdzieś dalej na zachód, by zatrzymać się o szczyty Andów. Twarda zieleń odwiecznych jak polskie dęby imbui omyta z kurzu na krótko zalśniła w słońcu, piniory parańskie wydały się smuklejsze, pierzaste liście palm, niby nerwowe dłonie, strzepywały ostatnie krople rosy.

Wrogi gąszcz leśny z czterech stron otaczał porębę. Tu i ówdzie sterczały na niej pnie, leżały ogołocone z liści konary, jeszcze tak niedawno czerwono kwitnących, rozłożystych guaziuwir. Tych najbardziej żałował topór Grzeli. Przypominały mazurskie grusze. Kilka palm z osmoloną korą uparcie tkwiło na pobojowisku. Topór odbijał się od nich jak od gumy, wysokich czubów nie zdołał dosięgnąć płomień, który pożerał podszycie z takuary, kresiumy, lian i kolczastej niapinda.

Człowiek ściął fojsą podszycie, siekierą powalił las. Przemyślnie wyczekał, aż wyschną okaleczałe

konary i podłożył ogień. Na ziemi wydartej puszczy zasadził kukurydzę. Z kukurydzianej mąki miał być jego pierwszy na obczyźnie chleb. Tłuczone ziarna kukurydzy dostarczą mu kaszy. Kukurydzą pożywią się ludzie, konie, bydło i ptactwo domowe. Pierwszy sprzęt czerwcowy uczyni z człowieka gospodarza tej ziemi, którą nie pług i brona uprawiły, lecz siekiera, graca i znój.

I znój. Toteż w oczach umęczonego Grzeli nie błyszczy tyle radości, ile spodziewał się jej dostrzec na widok bladozielonych łodyżek kukurydzy. Ale pierś chłopa oddycha głęboko, płuca wciągają powietrze nabrzmiałe wonią, przypominającą zapach terpentyny, wydzielaną przez las parański. Tylko ten spokojny oddech mówi o zadowoleniu Grzeli. Plecy garbią się jeszcze na wspomnienie tych dni, kiedy razem z Matyldą, parę tygodni temu, sadził zawzięcie życiodajne ziarna, co krok robiąc dla nich otwory za pomocą grubego kija. Nie musieli zachęcać się spojrzeniem czy słowem. Od tego siewu zależało ich życie. Jeden worek ziarna miał dać im worków trzysta. Ale jakże trudny był ten początek! Grzela patrzył teraz z niepokojem, jak pracuje dla niego ziemia przygrzewana słońcem, obficie skrapiana deszczem. Ziemia obca, ale już nie zła macocha.

Grzela kapelusz zsunął na tył głowy, niby biała przepaska ukazało się niskie, nie opalone czoło. Wydobył z kieszeni liście tytoniu zwinięte w gruby na dwa palce i na dłoń długi wałek, wyciągnął zza pasa nóż i — trzymając lewą ręką tytoń — prawą szybko nastrugał waskie plasterki w garść. Z liścienia suchej kukurydzy skręcił sobie papierosa. Zapalił. Otoczył go kłąb dymu o śliwkowym zapachu. Tak. Kukurydza rośnie. Teraz trzeba zasadzić czarną fasolę, zwaną z brazylijska przez Polaków fiżonem. A później — to już tylko pielonka.

— Antek! Kawa przestygnie! — zawołała od strony chaty Matylda.

Nie śpieszno mu było odejść od swojego pola. „Kawa i kawa dzień w dzień" — pomyślał z niechęcią.

— Chodź no tutaj! — odkrzyknął.

Wąską ścieżką wyciętą z trudem wśród podszycia nadeszła Matylda. Skwapliwie korzystała z każdej okazji, by znaleźć się przy mężu. Po prostu jeszcze się bała. Po nocy prześladowały ją płazy, gady, robactwo wszelakiego rodzaju. Nie tak łatwo przyzwyczaić się do ustawicznej walki z tym paskudztwem. Bała się zresztą wszystkiego: krzaka w ciemności, puszczy w biały dzień, szelestu deszczowych kropel. W marzeniach widziała tylko to jedno: soczystą bezpieczną trawę nad sadzawką w Babienicy, a o trzy kroki dalej brzeziniak, taki bliski, taki swój własny, jak i to folwarczne stadko kacząt, które wciąż szperały wśród rzęsy.

Potrząsnęła roboczą kiecką, aby krople rosy pospadały. Stanęła przy mężu. Patrzyła w zamyśleniu to na pole, to na Grzelę i przez chwilę rozkoszowała się samym uczuciem pewności i bezpieczeństwa, którym syciła ją (we wspomnieniach, tylko we wspomnieniach) zarośnięta sadzawka w Babienicy.

Po pierwszym zbiorze Grzela nie będzie musiał chodzić po robotach, by za dzień pracy, od świtu do nocy, przynieść w worku trochę mąki, fiżonu, czy kawałątko słoniny. Mimo uszu puści urągliwe przyśmieszki wesołego fazendera Manuela da Silvy, którego ziemie sąsiadowały z nowopowstałą polską kolonią na Canta Gallo. Będą u siebie, będą na swoim. Jeszcze pół roku, a Grzela poświęci się całkowicie pracy we własnej zagrodzie.

W porządnym domu, gdzie wszystko będzie jak należy — i drzwi na zawiasach, i kawałek szyby w oknach — można się będzie jak w pałacu dziedzica zamknąć przed natrętnym żywiołem puszczy. O, Grzela jest mocny, od ziarn kukurydzy aż po kogutka rzeźbionego na dachu wszystko troską i rozwagą ogarnie.

Jeszcze na statku, gdy meczyli się otoczeni wiecznie tym samym morzem, Matylda wyrzekała. Nie przepuściła ani razu, by nie dziabnąć Grzeli w miejsce najbardziej dziedzicowego fornala bolące. Jeśli nie brała się pod boki, to zadzierała piegowaty nos, co miało znaczyć: „U mego taty..." „U mego taty" — to była miara, która do wszystkiego przykładała ta gospodarska córka. Ale odkąd zeszli na tę przeklętą czerwoną ziemię i zaczęło się nowe umęczenie... Grzela urósł, ani się żona obejrzała kiedy. Nawet w tym co mówił, choć gadanie szło mu zawsze najgorzej, czuło się jakąś siłę spokojną i nieprzemijającą, chowaną rozsądnie na odpowiednią porę, nie trwonioną na próżno, ale i nie skrywaną wstydliwie.

c. d. n.

Ryś — swoje łakomstwo przepłacił życiem

Pisaliśmy niedawno, że na terenie powiatu lubaczowskiego pojawiły się rzadko spotykane, tym niemniej groźne choć piękne zwierzęta — rysie.

Jednego z nich spotkała tragiczna przygoda. Głód i wrodzone łakomstwo zaprowadziły go do zagrody jednego z mieszkańców gromady Prusno, gdzie sobie upatrzył tłusty kąsek w postaci barana.

Początkowo szło wszystko dobrze, dostał się bez większych przygód do zagrody... tam baran jednak stawił czoła napastnikowi.

Odgłosy walki zwabiły gospodarza, który nieopodal młócił. Widok człowieka rozjuszył drapieżnika, porzucił barana (którego zadusił) i skoczył ku nowej ofierze.

Tym razem miał szczęście człowiek, silne uderzenie cepem — położyło rysia — jak się to mówi trupem.

Ten się naprawdę śmieje kto się ostatni śmieje — rację tego przysłowia można zobaczyć na zdjęciu.

E. C.

Awantura o kiełbasę i co z tego wyszło...

Czytelnicy przypominają sobie na pewno nasz felieton pt „Awantura o kiełbasę". Na marginesie tej sprawy zapewniamy, że owo małżeństwo pogodziło się lecz odtąd — on zrezygnował z ulubionej „myśliwskiej" ona z „jałowcowej". Stali się stałymi klientami sklepów nabiałowych, rybnych itp

Gdyby sprawa dotyczyła tej jednej rodziny wyjaśnienie jakie otrzymaliśmy z Zakładów Mięsnych — Zjednoczenie Przemysłu Mięsnego w Rzeszowie zadowoliłoby nas na pewno. Sprawa poruszona miała szerszy — popularnie mówiąc aspekt. Nie wdrażając się w gąszcz „recepturowych" trudności, które jak nas pismo zapewnia być może ulegną pewnym zmianom (oby najszybciej) — zajmiemy się najistotniejszą w tym wypadku sprawą, której poświęcono ...jedno (słownie jedno) zdanie. Przytaczamy je w całości:

„Uwagi i krytyka podane w notatce niewątpliwie z jednej strony wpłynęły dodatnio na zmobilizowanie załogi na odcinku jakości produkcji, jednak z drugiej strony zauważa się w artykule nadmiar gorliwości (co za spostrzegawczość— red.) i przekroczenie „receptury krytyki".

W wyjaśnieniu nie ma ani słowa o wnioskach jakie zostały podjęte, o środkach jakie mają zabezpieczyć jakość produkcji, o naradzie z personelem produkcji itp... jest natomiast „receptura" na krytykę Dobre i to.

Tu wypada nam wrócić jeszcze do słów wyjaśnienia: „krytyka wpłynęła dodatnio na zmobilizowanie załogi na odcinku jakości". Ostatnio w naszych redakcyjnych szufladach, znalazły się, dowody tej „mobilizacji" — m. in. kawałek kiełbasy z autentycznym... gwoździem, kawałek kiełbasy polędwicowej (cienkiej), w której „straszą" czerwono purpurowe kawałki mięsa, chrząstki. O smaku sprzedawanych kiełbas lepiej dalej nie mówić.

I te fakty każą nam przyznać, że nasza dotychczasowa krytyka była — n i e d o s t a t e c z n a. Swój błąd naprawiamy ciągiem dalszym: awantury o kiełbasę.

Na w n i o s k i (bo o to szczególnie chodzi) nie będziemy chyba czekać tak długo.

E. J.

5 grudnia sesja MRN

W dniu 5 grudnia br. o godz 9 w sali Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych przy Placu Zwycięstwa odbędzie się sesja Miejskiej Rady Narodowej, na której zostanie dokonana ocena dotychczasowej pracy nad realizacją programu wyborczego Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Rzeszowie.

Na sesję zaprasza się społeczeństwo Rzeszowa.

Jakie filmy wyświetlane będą na ekranach kin rzeszowskich — w grudniu

Jak nas informuje kierownictwo Ekspozytury CWF w Rzeszowie, miesiąc grudzień będzie obfitował w szereg ładnych, ciekawych filmów. Do nich należeć będzie film produkcji francuskiej pt. „Czerwona oberża" ze znanym aktorem Fernandelem.

„Złote jabłka", „Upadek Emiratu", „Wołga, Wołga", „Wielki przełom" — to tytuły filmów produkcji radzieckiej. Niektóre z nich: „Złote jabłka", „Upadek Emiratu" — zobaczymy po raz pierwszy — pozostałe to wznowienia filmów, które cieszą się nadal niesłabnącym powodzeniem.

„Dama z portretu" film produkcji angielskiej jest związany z twórczością Rembrandta. Zainteresuje on szczególnie miłośników sztuki.

Produkcję czechosłowacką reprezentować będzie film pt. „Psiogłowcy", a NRD — „Kochajmy własne żony", japońską „Losy kobiet". A produkcję polską film pt. „Zaczarowany rower".

Każdego „piątego" wypłaty emerytalne

Prezydium WRN Wydział Rent i Pomocy Społecznej w Rzeszowie zawiadamia wszystkich emerytów zamieszkałych na terenie województwa rzeszowskiego, którzy dotychczas otrzymywali zaopatrzenia emerytalne z byłego Państwowego Zakładu Emerytalnego w Warszawie, że obecnie zaopatrzenie emerytalne otrzymywać będą z Prezydium WRN Oddział Wypłaty Rent w Rzeszowie w terminie do dnia 5 każdego miesiąca.

Wieczory zimowe są długie

Trzeba je dobrze wykorzystać choćby tak jak chłopi z Siedlisk

W Siedliskach (powiat Rzeszów) wielu chłopów może poszczycić się poważnymi osiągnięciami w produkcji rolnej. Ostatnio kierownik tamtejszej świetlicy Władysław Wajda zorganizował samokształcenie rolnicze, w którym udział bierze 20 rolników.

Na organizowanych naradach członkowie dzielą się swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami. Tak np. Teofil Szczypek opowiedział jak przeprowadzać i co daje gospodarce zimny wychów cieląt i jak zwiększyć mleczność krów.

Prelegenci TWP omówili wyświetlone dla uczestników samokształcenia rolniczego filmy oświatowe o tematyce rolniczej.

Członkowie zespołu postanowili przystąpić do konkursu czytelników wiejskich. Zobowiązali się również zredagować 2 gazetki ścienne, zorganizować wycieczkę do spółdzielni produkcyjnej oraz kurs kroju i szycia w gromadzie.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Przed rewanżowym spotkaniem bokserskich reprezentacji juniorów Wrocław — Rzeszów

W dniu dzisiejszym udaje się do Wrocławia bokserska reprezentacja juniorów woj. rzeszowskiego na mecz rewanżowy, który rozegrany zostanie w sobotę 3 grudnia.

W składzie naszej młodej reprezentacji bokserskiej zaszły pewne zmiany. Sekcja boksu rzeszowskiego WKKF — postanowiła wypróbować swych młodych pięściarzy przed Pucharem Juniorów.

I tak np. w wadze papierowej w miejsce Rakszawskiego wystąpi zawodnik Polonii Przemyśl Martyniak, w wadze koguciej wystawiono Koreckiego z Kolejarza Przemyśl zamiast Działowskiego. Zmiana nastąpiła również w obsadzie wagi lekkośredniej, w której w miejsce Śwista wystąpi Lipka (Stal Stalowa Wola). W średniej wyznaczono tym razem Szczepanowskiego (Start Przemyśl).

W wadze muszej wystąpi — K. Rzeźnikiewicz — (Stal Rzeszów), w piórkowej — Kopeć (Polonia Przemyśl), w lekkiej — Malak (Polonia Przemyśl), w lekkopółśredniej — Rochan (Polonia Przemyśl), w półśredniej — Kieś (Stal Rzeszów), w półciężkiej Woźniak (Stal Rzeszów) i w ciężkiej Gawlas (Stal Mielec).

W wadze średniej miał początkowo wystąpić Kozieł ze Stalowej Woli. Niestety — sam trener Mikołajczyk oświadczył, że ten zawodnik zaniedbał ostatnio treningi. A szkoda, gdyż mógłby być mocnym punktem naszego zespołu.

PO SEZONIE SPORTU MOTOROWEGO

Motorzyści woj. rzeszowskiego zakończyli tegoroczny sezon podsumowaniem wyników, osiągniętych w sezonie 1955 roku.

W naradzie uczestniczyli zawodnicy i działacze sportu motorowego woj. rzeszowskiego.

Po referacie inż. Krasińskiego — przewodniczącego PZM — okręgu rzeszowskiego ogłoszono ostateczne wyniki tegorocznych eliminacji. Tegoroczne mistrzostwa składały się z 5 eliminacji raidowych, 3 wyścigowych oraz 3 eliminacji raidów patrolowych.

O wynikach tegorocznych zawodów i poziomie samych zawodników świadczy zdobycie 18 — II i 256 — III — klas sportowych.

Mistrzami woj. rzeszowskiego w poszczególnych kategoriach zostali:

Klasa 125 ccm — Andrzej Klamut (Resovia) — 16 pkt.

Klasa 250 ccm — Edward Węklar (Włókniarz Krosno) — 22 pkt.

Klasa 350 ccm — Zbigniew Gibała (Resovia) — 16 pkt.

Tytuły wicemistrzów zdobyli:

Klasa 125 ccm — Henryk Markowski (Stal Rzeszów) — 14 pkt.

Klasa 250 ccm — Stanisław Kurpiel (Gwardia Rzeszów) — 13 pkt.

Mistrzami w konkurencji wyścigowej zostali:

Klasa 125 ccm — Zdzisław Pado (Gwardia Rzeszów) — 12 pkt.

Klasa 250 ccm — Edward Węklar (Włókniarz Krosno) — 14 pkt.

Tytuły wicemistrzów w tej konkurencji uzyskali: Roman Czerwiński (Górnik Jasło) — 8 pkt. w klasie 125 ccm oraz Mieczysław Kostański (Włókniarz Krosno) — 8 pkt. w klasie 250 ccm.

Pierwsze miejsce w raidach patrolowych zdobyła drużyna Wojewódzkiego Klubu Ligi Przyjaciół Żołnierza, a tytuł wicemistrza zdobył zespół Gwardii Rzeszów.

Mistrzowie i wicemistrzowie poszczególnych konkurencji udekorowani zostali szarfami, przodującym sekcjom motorowym wręczono pamiątkowe proporczyki.

Henryk Klamut.

Krytyka pomogła...

Do redakcji wpłynęło ostatnio pismo tej treści:

„W związku z notatką prasową pt. „7 km po kopę ogórków i szklankę śmietany — historia nie z tej ziemi" Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Referat Skarg i Zażaleń w Rzeszowie zawiadamia, że zgodnie z uchwałą Miejskiej Rady Narodowej — rozszerza się z dniem 15 listopada 1955 r. — handel targowiskowy niektórymi artykułami rolnymi, jak: nabiałem, ziemniakami, warzywami, owocami oraz drobiem — na plac przy ul. Słowackiego".

Uf... odetchnęły z ulgą mieszkanki naszego miasta.

Na zdjęciu: Rynek na starych śmieciach (w przenośni i bez)

Foto — Wł. Popijakowski

Skomplikowany zabieg chirurgiczny uratował życie ofiary katastrofy samochodowej

Niezwykle interesującą, a jednocześnie bardzo poważną operację przeprowadzili ostatnio lekarze II kliniki chirurgicznej Akademii Medycznej w Lublinie.

Pracownica fizyczna jednej ze szkół w Warszawie ob. J. S. wskutek katastrofy samochodowej doznała poważnych obrażeń narządów wewnętrznych.

Chorą w stanie nieprzytomnym przewieziono do kliniki chirurgicznej Akademii Medycznej w Lublinie. Tu po transfuzji ok. 3 litrów krwi, doc. dr Zakryś przystąpił natychmiast do skomplikowanej operacji. Chorej musiano usunąć lewą nerkę i śledzionę. Po dwutygodniowej rekonwalescencji ob. S. o własnych siłach opuściła klinikę.

Operacje tego rodzaju są niezwykle trudne, gdyż pęknięcie nerek lub śledziony powoduje zwykle silne krwawienie wewnętrzne, bardzo groźne dla życia.

Piątek 2 grudnia

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2 ul. Grunwaldzka 3

Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56

Pogotowie Ratunkowa: ul. Obrońców Stalingradu 29 tel. 09

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10 tel. 08

Kina

APOLLO (ul. W. Hibnera) — Irena do domu — godz. 16, 18, 20 i 22

PRZODOWNIK (ul. Patrowskiego) — Piękności nocy — godz. 16, 18 i 20

WDK (ul. Okrzei 7) — nieczynne

ŁAŃCUT

ŻNICZ — Trzy starty

Uwaga: repertuar kin podajemy wg informacji CWF

Muzea

MUZEUM OKRĘGOWE w RZESZOWIE ul. 3 Maja 19 — czynne od godz. 10—15

MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od 10—15-tej

MUZEUM W PRZEMYŚLU — czynne od 10—15-tej

MUZEUM W JAROSŁAWIU — czynne od 10—15-tej

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Krzywo prosto — byle ostro" — godz. 19

DOM KULTURY WSK (ul. Dąbrowskiego) — „Cyrulik Sewilski" — godz. 19

WDK

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. (ul. Okrzei 7) Prawa i obowiązki racjonalizatorów w świetle obowiązujących przepisów prawnych — odczyt — godz. 17 Koncert Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej — godz. 19

Wystawy

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE, ul. 3 Maja 19 — Wystawa objazdowa opracowana przez Muzeum Świętokrzyskie pt „Stefan Żeromski" czynne od godz. 10—14.30

Radio

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.54 15.35. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 8.00 8.30 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.11 Melodie ludowe różnych narodów 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze 6.06 Polska muzyka baletowa 6.45 Gimnastyka 7.10 Muzyka rozrywkowa 7.40 Kalendarz radiowy 7.45 Błękitna sztafeta 8.06 Walce i polki 8.36 Koncert solistów 9.00 „W oblężonej Kartaginie" słuch. dla klas V 9.40 Aud. dla przedszkoli 10.00 Muzyka symfoniczna 10.35 Koncert życzeń 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy 12.15 Hainwood, suita rozrywkowa 12.30 „Na swojska nutę" 13.00 Aud. dla wsi 13.10 „Polska siarka" aud. dla młodz. szkolnej 13.40 Przerwa 15.30 Dwie bajki R. Kipplinga dla dzieci 16.10 Recital fortepianowy 16.35 Szostakowicz: Kantata „Nad ojczyzną naszą słońce świeci" 16.50 Porady praktyczne 17.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 17.20 Słynne ork. rozrywkowe 17.55 Śpiewamy pieśni i piosenki 18.20 „Młodzież przy mikrofonie" 18.45 Reportaż literacki 19.00 Z cyklu: „Poematy symfoniczne Karłowicza" 19.40 Pieśni albańskie 20.25 Audycja dla wsi 22.10 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m

Program dnia 5.50 12.35. Wiadomości 5.30 6.30 8.00 8.30 14.00 18.15 21.30 23.50.

5.05 Muzyka popularna 5.20 Gimnastyka 5.45 Kalendarz radiowy 5.55 Trio Alberta Sandlera 6.15 Aud. dla rodziców z cyklu: „Dziecko w prawie polskim" 6.40 Mozaika muzyczna. Od godz. 7.10 do 9.00 transmisja pr. I 9.00 Przerwa 12.40 „Co już wiecie o muzyce" aud. dla klas I i II 13.00 Koncert muzyki polskiej 14.10 „Cień lipowej alei" fragm. pow. A. Klimowicza 14.30 Muzyka rozrywkowa 15.10 Wainberg: Fantazja na wiolonczelę i fortepian 15.25 Muzyka operowa 16.00 Muzyka dla wszystkich 16.40 Muzyka rozrywkowa 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 Na sportowej fali 18.20 Utwory organowe współczesnych komp. francuskich 18.40 Koncert krakowskiego chóru PR. 19.00 Muzyka i aktualności 19.35 „W rodzinnym mieście" fragm. pow. M. Niekrasowa 19.40 „Kompozytor tygodnia" Gabriel Faure 20.25 Dyskusje przed mikrofonem na temat mank w handlu 20.40 Z melodią i piosenką przez świat 22.00 Kronika sportowa 22.10 Koncert symfoniczny 22.30 Felieton (w przerwie konc.) 22.40 D. c. koncertu 23.00 Muzyka taneczna.

Pracownicy poszukiwani

KAŻDĄ ILOŚĆ ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, **mężczyzn w wieku od lat 18, przyjmą od zaraz Zakłady Przemysłu Azotowego Kędzierzyn w budowie — wojew. opolskie.** Zakwaterowanie w hotelu robotniczym oraz wyżywienie w stołówkach zapewnione. Wynagrodzenie w/g obowiązującego taryfikatora dla przemysłu chemicznego. Zgłoszenia pisemne i osobiste przyjmuje **Dział Kadr Z. P. A. Kędzierzyn.** Pożądane natychmiastowe zgłoszenie się. K-483

30 PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH oraz 10 SKALNIKÓW na dogodnych warunkach pracy i płacy zatrudni zaraz DYREKCJA STRZEBLOWSKICH KOPALŃ SUROWCÓW MINERALNYCH W STRZEBLOWIE, pow. Wrocław. Praca akordowa. Mieszkanie i stołówka zapewnione. Bliższe dane do omówienia codziennie w Sekcji Personalnej. K-479

TRZECH TECHNIKÓW CERAMIKI BUDOWLANEJ zatrudnią od zaraz **Jarosławskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych Przedsiębiorstwo Państwowe w Jarosławiu** w podległych zakładach produkcyjnych. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr Jarosławskich ZTPMB w Jarosławiu, Rynek 3. Tel. 71. K-473

ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA

w Rzeszowie, Lwowska 27, ogłasza

W P I S Y

na **K U R S** przygotowawczy dla kandydatów do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich różnych zawodów,

na **K U R S** podkuwaczy koni oraz kroju, szycia i modelowania krawiectwa damskiego dla celów domowych.

Bliższych informacji udziela Wydział Szkoleniowy od godz. 7 do 20-tej. K-484

PAMIĘTAJ o tym, że

OGŁOSZENIA PRASOWE

oraz

PRZEZROCZA KINOWE

to doskonały i skuteczny

ŚRODEK REKLAMY

zamówienia przyjmuje oraz informacji udziela

BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM RSW „PRASA"

w Rzeszowie, ul. Gałęzowskiego telefon Nr 18-52

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16-03, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, telefon 350 — Krosno, ul. Nowotki 10, tel. 499. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. S-6-4225

Radziecka ekspedycja naukowa
odpłynęła do Antarktydy

MOSKWA (PAP). Dnia 30 listopada z portu w Kaliningradzie wypłynął w drogę do Antarktydy statek motorowy „Ob" — flagowy okręt wielkiej radzieckiej ekspedycji antarktycznej. Popłynęła na nim pierwsza grupa uczestników ekspedycji, która została zorganizowana przez Akademię Nauk ZSRR w związku z III międzynarodowym rokiem geofizycznym.

Drugi statek radzieckiej ekspedycji odpłynie z Kaliningradu 15 grudnia br. Jest to statek „Lena", który obecnie przygotowuje się do tej wielkiej wyprawy.

Sytuacja polityczna we Francji

Zgromadzenie narodowe będzie rozwiązane

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse omawiając wczorajszą decyzję Rady Ministrów Francji w sprawie rozwiązania Zgromadzenia Narodowego i rozpisania nowych wyborów do parlamentu, podaje dalsze szczegóły.

Agencja donosi, że debata ministrów była długa i toczyła się w napiętej atmosferze. 21 zwolenników rozwiązania Zgromadzenia Narodowego przegłosowało ostatecznie 5 przeciwników tego projektu — ministrów z ramienia partii radykalnej. Przeciwnikami tymi byli: minister spraw wewnętrznych Bourges-Maunoury, minister przemysłu i handlu — Andre Morice oraz ministrowie Jean Berthon, Henri Forest i Gilbert-Jules.

Dnia 1 bm. ministrowie ci zeszli się na posiedzenie w siedzibie Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Postanowili oni podać się do dymisji. Zawiadomili o tej decyzji premiera Faure'a.

Otwarcie ruchu
na chińskim odcinku magistrali kolejowej
Pekin Ułan Bator Moskwa

PEKIN (PAP). Wczoraj na nowej magistrali kolejowej Tsynin — Erlian w Mongolii wewnętrznej otwarta została normalna komunikacja. Jest to chiński odcinek wielkiej nowej magistrali, która połączy trzy stolice: Pekin — Ułan Bator — Moskwę. Pozwoli ona skrócić drogę z Pekinu do Moskwy o 1.100 km. Ruch pociągów na całej magistrali rozpocznie się 1 stycznia 1956 r.

Linia kolejowa Tsynin — Erlian ma długość 338 km. Zbudowana została ona w bardzo trudnych warunkach geologicznych — znaczna jej część przechodzi przez pustynię. M. in. na trasie tej trzeba było zbudować 283 mosty.

Chińskiej Republice Ludowej pomagały w budowie tej linii kolejowej Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Wiec ludności Kalkuty na cześć dostojnych gości Związku Radzieckiego
N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa

DELHI (PAP). W Kalkucie odbył się 30 listopada wielki wiec mieszkańców miasta na cześć przybyłych tam N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa.

Na długo przed rozpoczęciem wiecu wszystkie ulice wypełniła ludność zdążająca do śródmieścia. Na olbrzymim placu zgromadziło się ponad 2 miliony mieszkańców Kalkuty i okolic. Wśród obecnych byli członkowie rządu stanu zachodni Bengal, członkowie Zgromadzenia Ustawodawczego, wybitni działacze społeczni i polityczni, członkowie korpusu dyplomatycznego i inne osobistości.

O godz. 14.50 z dala słychać było okrzyki powitania. To mieszkańcy Kalkuty witali zdążających na wiec N. A. Bułganina, N. S. Chruszczowa i premiera Republiki Indii J. Nehru.

Wśród hucznych oklasków weszli oni na trybunę wzniesioną w centrum placu. Burmistrz Kalkuty Satih Czandra Thosz nakłada dostojnym gościom tradycyjne girlandy kwiatów.

Wiec zagaja premier J. Nehru. Stwierdza on, że nigdy dotąd nie było w Kalkucie tak olbrzymiego zgromadzenia ludności.

Z kolei S. Cz. Thosz odczytuje pismo powitalne mieszkańców Kalkuty do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa.

Premier Nehru udziela głosu członkowi Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowowi, którego zebrani witają długo niemilknącymi oklaskami.

Następnie wygłosił przemówienie premier J. Nehru.

Rozbrzmiewają uroczyste dźwięki hymnów państwowych Związku Radzieckiego i Republiki Indii.

Wzmaga się fala entuzjazmu zebranych, gdy z rąk N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa unoszą się w powietrze białe gołębie.

Po zakończeniu wiecu długo nie milkną okrzyki na cześć gości radzieckich, na cześć przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Indiami.

• • •

DELHI (PAP). W dniu 1 grudnia rano przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow odlecieli z Kalkuty do Rangunu — stolicy Burmy.

Premier N.A. Bułganin i N. S. Chruszczow w Rangunie

RANGUN (PAP). Dnia 1 bm. o godzinie 17 burmistrz Rangunu — U Sein Pe wydał w sali rady miejskiej „przyjęcie obywatelskie" na cześć N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa. Na przyjęciu obecni byli członkowie rządu, przedstawiciele obu izb parlamentu, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz znani obywatele Rangunu.

Po odegraniu hymnów ZSRR i Unii Burmańskiej, N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow oraz towarzyszące im osoby zajęły miejsca na trybunie. Razem z nimi zasiedli na trybunie premier U Nu i burmistrz U Sein Pe.

Otwierając przyjęcie burmistrz Rangunu ogłosił pismo powitalne do gości. Następnie zabrał głos witany gorącymi oklaskami N. A. Bułganin.

Kącik sportowy

Z OBRAD JUBILEUSZOWEGO KONGRESU UCI

Obradujący ostatnio w Zurichu setny Kongres Międzynarodowej Federacji Kolarskiej (UCI) zatwierdził kalendarz imprez dla zawodowców amatorów na r. 1956.

Sekcja Kolarska GKKF zgłosiła do kalendarza międzynarodowego trzy imprezy: 2—17 maja — IX Wyścig Pokoju Trybuny Ludu, Neues Deutschland i Rudeho Prava, 7—11 czerwca — Wyścig Dookoła Warmii i Mazur, 4—16 września Wyścig Dookoła Polski. Wszystkie te trzy imprezy zostały za jednogłośną zgodą uczestników Kongresu wpisane do kalendarza międzynarodowego.

BOKSERZY POLSCY ODLECIELI DO FINLANDII

W czwartek 1 grudnia rano odlecieli samolotem do Helsinek bokserzy polscy, którzy 4. XII. rozegrają międzypaństwowe spotkanie z repr. Finlandii. Drużyna polska wyjechała w składzie:

Kukier, Stefaniuk, Soczewiński, Niedźwiedzki, Drogosz, Walasek, Pietrzykowski, Piórkowski, Grzelak i Korolewicz.

Nic nie stoi na przeszkodzie natychmiastowemu podjęciu zobowiązania przez zainteresowane rządy, że nie użyją broni atomowej i położą kres próbnym eksploatacjom

Oświadczenie przewodniczącego ŚRP prof. Fryderyka Joliot-Curie

WIEDEŃ (PAP). Przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie opublikował 30 listopada br. następujące oświadczenie:

Próby broni atomowej są nadal prowadzone. Niedawno odbyła się w Związku Radzieckim próbna eksplozja bomby wodorowej. Stany Zjednoczone zapowiedziały eksplozję superbomb atomowych na wiosnę przyszłego roku. Wielka Brytania dokona eksplozji pierwszej wyprodukowanej tam bomby wodorowej.

Tak więc, ludzkość stanęła ponownie przed nieuniknionym wyborem: albo rozbrojenie i kontrolowany zakaz broni atomowej, albo atomowy wyścig zbrojeń.

Setki milionów ludzi aprobowały zdecydowaną postawę Światowej Rady Pokoju: bomby atomowej należy zakazać i zakaz ten musi być kontrolowany, kontrola zaś jest możliwa. Nic nie stoi na przeszkodzie natychmiastowemu podjęciu zobowiązania przez zainteresowane rządy, że nie użyją broni atomowej i położą kres próbnym eksplozjom. Tego rodzaju zobowiązanie odpowiada nadziejom narodów, odpowiada ono również duchowi Genewy. Tego rodzaju zobowiązanie umożliwiłoby również posunięcie naprzód sprawy znalezienia skutecznych i podlegających kontroli kroków w celu redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, jak również w celu wyeliminowania broni atomowej.

Zgon Ikuo Oyamy

PEKIN (PAP). Jak donoszą z Tokio, w dniu 30 listopada zmarł w wieku lat 75 przewodniczący Japońskiego Komitetu Obrońców Pokoju prof. Ikuo Oyama.

Ikuo Oyama był laureatem Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami" i członkiem Biura Światowej Rady Pokoju.

W oświadczeniu opublikowanym w związku ze zgonem prof. Oyamy Japoński Komitet Obrońców Pokoju stwierdza, że Ikuo Oyama całe swe życie poświęcił sprawie wyzwolenia Azji i utrwalenia pokoju na całym świecie.

NIEZWYKŁEGO ODKRYCIA DOKONALI KAZACHSCY ZOOLODZY

Szczątki nosorożca sprzed 35 milionów lat

MOSKWA (PAP). Kazachscy zoolodzy dokonali niezwykłego odkrycia. W dorzeczu rzeki Turgaj (obwód kustanajski) znaleźli oni dolną szczękę nosorożca wodnego — aminodonta, który żył na terytorium Kazachstanu przed 35 milionami lat! Dotychczas znajdowano w Kazachstanie tylko niewielkie odłamki kości tych zwierząt.

„Preprehistoryczna" szczęka została umieszczona wśród eksponatów muzeum paleozoologicznego Akademii Nauk Kazachskiej SRR.

Premier Turcji *Menderes* podał się wczoraj do dymisji

PARYŻ (PAP). Z Ankary donoszą, że w nocy z środy na czwartek podał się do dymisji premier Turcji Menderes po ustąpieniu w 24 godziny przedtem innych członków gabinetu.

Podjęte przez Menderesa próby utworzenia nowego rządu nie dały żadnych wyników.

Ze świata

NOWY JORK. Z Buenos Aires donoszą, że obecny rząd Argentyny przygotowuje ustawę o delegalizacji partii komunistycznej.

• • •

LONDYN. Jak donoszą z Aten, w Grecji zebrano około 1.650 tysięcy podpisów pod petycjami domagającymi się ułaskawienia młodego uczestnika cypryjskiego ruchu wyzwoleńczego — Michała Karaolisa, skazanego przez władze brytyjskie na karę śmierci za rzekome zabójstwo policjanta.

Petycje te, objętości 82 tomów zostaną przesłane do sekretarza generalnego ONZ B. Hammarskjoelda przez grecki komitet walki o wyzwolenie Cypru.

• • •

GENEWA. W dniu 1 grudnia odbyło się w Pałacu Narodów 28 spotkanie ambasadorów Stanów Zjednoczonych A. Johnsona z ambasadorem Chińskiej Republiki Ludowej Wang Ping-nanem. Jak wiadomo, rozmowy amerykańsko-chińskie na szczeblu ambasadorów w sprawie repatriacji osób cywilnych i innych zagadnień interesujących oba kraje rozpoczęły się w Genewie w sierpniu br.

• • •

NOWY JORK. W dniu 30 listopada do Waszyngtonu przybył w celu odbycia rozmów z wyższymi oficerami armii amerykańskiej szef tureckiego sztabu generalnego — gen. Ismail Tunaboglu.

• • •

PARYŻ. Jak donoszą z Bejrutu, policja wykryła spisek przeciwko prezydentowi Libanu C. Chamounowi. Około sto osób zostało aresztowanych. Znaleziono skład broni pochodzenia syryjskiego.

• • •

PARYŻ. Z Montpellier donoszą, że w nocy z środy na czwartek nastąpiło tam oberwanie się chmury. Dwie osoby zginęły.

• • •

RZYM. W dniu 1 grudnia rozpoczął się w całych Włoszech strajk nauczycieli szkół średnich. Domagają się oni podwyżki płac.

(PAP)

Sprawa nie tylko francuska

Po 9 miesiącach istnienia przeszedł do historii 22 powojenny rząd francuski, na którego czele stał radykał, Edgar Faure. Przeciwko rządowi Faure'a wypowiedziała się absolutna większość francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

Upadek rządu francuskiego nikogo nie zaskoczył. Nie mógł zaskoczyć. Od wielu miesięcy bowiem rząd Faure'a trzymał się u władzy metodą swoistego szantażu. Stąd też jasne się staje jakim sposobem rząd, któremu w chwili jego narodzin wróżono rychły zgon, przetrwał 9 miesięcy. Szantaż ten opierał się na przekonaniu, że Zgromadzenie będzie chciało uniknąć kryzysu rządowego w okresie tak ważnych wydarzeń jak genewska konferencja szefów rządów, czy też październikowe spotkanie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Nieraz w tym okresie rząd Faure'a wisiał już na włosku, ale za każdym razem znalazła się większość, która udzielała mu poparcia w obawie przed kryzysem rządowym. Kryzysem, który, jak to wskazują wydarzenia ostatnich lat we Francji, może być długotrwały. Jednak z chwilą, gdy ministrowie spraw zagranicznych opuszczali przed trzema tygodniami Genewę, wiadome było, że dni rządu Faure'a są policzone.

Nieistotny jest formalny powód, który spowodował upadek rządu francuskiego. Rząd Faure'a mógł z równym powodzeniem potknąć się tydzień, dwa czy trzy tygodnie temu. Warto podkreślić, że ostatnio Faure rządził już tylko i wyłącznie, stawiając średnio raz na tydzień wniosek o votum zaufania dla rządu. Takich wniosków było w przeciągu ostatnich tygodni sześć. Szósty okazał się dla ekipy rządowej Faure'a fatalny.

Los rządu Faure'a jest, podobnie zresztą jak los jego licznych poprzedników, wyrazem głębokiego kryzysu politycznego jaki przeżywa dziś Francja. Kryzysu, którego źródłem jest zasadnicza sprzeczność pomiędzy polityką rządów francuskich a dążeniami i interesami narodu francuskiego, interesami Francji.

Wystarczy chwilę się zastanowić nad sytuacją, w jakiej znajduje się dziś Francja, by zdać sobie w pełni sprawę, że nie ma nic przesady w mówieniu o bankructwie polityki rządów burżuazji francuskiej.

Na wschodniej granicy Francji podnosi głowę niemiecki militaryzm, odwieczny wróg narodu francuskiego. Jego przedstawiciele nie kryją się z tym, że gdy tylko poczują się odpowiednio silni innym językiem niż dziś rozmawiać będą z Francją. Jakim językiem? Oddajmy głos pismu „Ost-West Kurier", które stwierdza: „Czym jest Alzacja? Czym jest Lotaryngia? Czy są to stare ziemie francuskie? Czy Francja nie powinna nam odstąpić takich miast, jak Nancy czy Montbeliard, skoro są to stare osiedla niemieckie?"

Francuzi nie są ślepi na niebezpieczeństwo, jakie kryje się w polityce remilitaryzacji Niemiec zachodnich, w stawce na niemieckich odwetowców. Zresztą tym, którzy jeszcze nie rozumieli pewnych procesów zachodzących w Niemczech zachodnich, przebieg kampanii plebiscytowej w Saarze otworzył oczy.

Niepomny indochińskich doświadczeń swych poprzedników, rząd Faure'a, odmawiając narodom Afryki północnej należnych im praw, doprowadził do ostrego konfliktu w Maroku i Algerze. Przed laty w Indochinach, dziś w Algerze i Maroku giną francuscy żołnierze w imię sprawy, która nie jest ich sprawą, nie jest sprawą Francji. Czyją sprawą? Częściową odpowiedzią na to pytanie jest fakt, że dziś, po tylu latach rujnującej wojny, Francja wypierana jest z południowego Wietnamu, a miejsce jej zajmują amerykańscy „sojusznicy". Że w Waszyngtonie czynione są próby zastąpienia wpływów francuskich w Afryce północnej — amerykańskimi.

Gorzkie są owoce polityki atlantyckiej, na której drogę rządy francuskie weszły w 1947 roku. Prasa francuska różnych odcieni nie ukrywa faktu, że polityka ta doprowadziła do tego, iż trudno dziś mówić o mocarstwowej roli Francji, że trudno mówić o istnieniu francuskiej polityki zagranicznej.

Wszystkich przyjaciół Francji, a takich kraj ten liczy niemało na całym świecie, boli sytuacja w jakiej znalazł się wielki naród, mogący odegrać doniosłą rolę w kształtowaniu się sytuacji międzynarodowej. Przyjaciele Francji wierzą jednak, że potomkowie tych, którzy uczyli świat racjonalnego myślenia, znajdą w sobie dość siły, dość energii i rozsądku, by doprowadzić do radykalnego zwrotu w sytuacji. Jak mówił Maurice Thorez, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Francji na plenum KC partii w listopadzie br. „istnieją siły mogące zmienić politykę oraz warunki, które temu sprzyjają".

Jesteśmy dziś świadkami potężnej fali jednoczenia się we wspólnej walce tych wszystkich, którym, niezależnie od ich zapatrywania na takie czy inne zagadnienia, leży na sercu sprawa wejścia Francji na drogę polityki pokoju i niezależności — prawdziwie francuskiej polityki. Polityki, której oczekuje od Francji nie tylko jej naród, lecz również wszyscy jej przyjaciele. Nigdy nie zwątpili oni, że przyjdzie dzień, kiedy to imię Francji kojarzyć się będzie ze sprawą pokoju w świecie.

T. G.

Agenci wywiadu amerykańskiego odpowiadali przed sądem w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Warszawie zakończył się 30 listopada br. proces agentów wywiadu amerykańskiego **Czesława Biardzkiego i Ignacego Diaczuka**, nasłanych do Polski z ośrodka amerykańskiego wywiadu w Oberursel koło Frankfurtu nad Menem. Na stole sędziowskim widniały akcesoria szpiegowskie, jakie znaleziono u oskarżonych: obok pistoletu — noże, obok kompasów — nożyce do przecinania drutów, fałszywe dokumenty i pieniądze.

Po przesłuchaniu oskarżonych głos zabrał prokurator wojskowy — kpt. **Józef Chomętowski.** Podkreślił on, iż problem zdrady narodowej szczególnie ostro wystąpił u oskarżonego Biardzkiego, który zbiegł z Polski i utrzymując korespondencję z rodziną mimo jej namowy nie powrócił do kraju. Oskarżony Diaczuk, wywieziony przez okupanta hitlerowskiego do Niemiec, nie znał nowej Polski i dlatego łatwiej ulegał wrogiej propagandzie, która zatrzymała go na obczyźnie.

Wojskowy Sąd Garnizonowy skazał oskarżonego **Biardzkiego** na karę 12 lat więzienia, a osk. **Diaczuka** na 10 lat więzienia.